Nr. 124. Sobota dnia 27. maja 1899. LWÓW

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOSI:
We Lwowie:
miesięcznie, 1 zł. 2 krotną dost. do domu zł. 1 30
na prowincyi:
Rocznie 12 zł. 20 ct. z 2 krotną wysyłką 14 zł.
kwartalnie 3 zł. 80 ct. „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ „ 1 35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 „ —
Bezimiennych doniesień Redakcya nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:
Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej ct. 30.

Numer pojedynczy:
We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcya nie zwraca
Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorążczyzny l. 17.
TELEFON 341.

Przesilenie.

Zaczęło się od ugody węgierskiej, kończy się na ugodzie węgierskiej.

Od wielkiej separacyi, która uratowała jedność monarchii, całość państwa, sprawa odnowy ugody węgierskiej, wracająca teoretycznie co lat dziesięć, jest właściwie największem, prawie nieustającem zadaniem polityki. Co się dzieje w jednej połowie monarchii, to chociaż smutne, ciężkie, chociaż to na zewnątrz kompromituje, chociaż to haniebne pożycie austryackiej familii psuje państwu reputacyę, to przecież z tem można żyć długo.

Bywa przecież, że się w rodzinach kłócą, biją, za łeb biorą, po sądach wodzą, a mimo to i dzieci przybywa, czasem — choć już rzadziej — i dobytek przybywa, — a zdarza się *in den besten Häusern.*

Ale kwestya ugody węgierskiej, to już nie spór w rodzinie męża czy żony, to pożycie dwóch połów, to kwestya jedności monarchii, to kwestya egzystencyi mocarstwa, europejska, światowa, to kwestya bytu.

To też, gdy się zbliża ciężki termin, zaczyna się w Austryi straszny handel: „Jeżeli nie chcesz, żeby ugody nie było, jeżeli nie chcesz nieszczęścia państwa, to daj!“ — wołają po kolei wszyscy. Dwa, trzy lata przed ugodą zaczyna się rozdrapywanie, a dać trzeba, bo ugoda w parlamencie nie stanie. Tak się tłómaczy połowa koncesyj z jednej, połowa „nabytków“ z drugiej strony.

To było z dwoma poprzedniemi, tak samo z ostatnią ugodą. „Zobaczymy się przy ugodzie węgierskiej“ — wołali Młodoczesi, gdy ich postulaty odstawiono. Kto nie pamięta sławnych delegacyjnych rozpraw, gdy Młodoczesi byli w opozycyi. „Monarchia, to związek państw za wypowiedzeniem“ — chcecie mieć ugodę węgierską, to się z nami pogodźcie. „Bez ugody z Czechami, nie ma ugody z Węgrami“ — a jaskrawsi wołali — „to nie ma Austryi“, — a tak wołali, mniejsza czy Kaftany, Pacaki, Kramarze czy Gregry. Zaczęło być gorąco, Młodoczesi wymietli starych do znaku, zaczęła się *Omladina*, stan wyjątkowy, Gregr żałował owego października 1526 i wyboru dynastyi, Vaszaty mówił o bezwartości Manlichera w ręku niezadowolonego Czecha.

Trzeba „coś“ dać Czechom. Jakie to „słowiańskie“ uczucia były w nas i w dzisiejszych „solidarnych“, dość przejrzeć *Czas* nie starszy jak z roku 1895. Co to są „Młodoczesi“, dowiedzieć się tam można. W Kole polskiem brali w obronę i „znali“ Młodoczechów tylko ci, których dzisiaj — o wrogie dla Czechów uczucia posądzają.

Trzeba było zrobić, co rozum i sprawiedliwość nakazywały, na czas, suto. ale rozumnie. Dano za wiele, bez znajomości stosunków. Odtąd państwo obłożnie chore, organizm się zjada, trawi, Europa patrzy jak na „chrześcijańskiego chorego człowieka“, który wydaje się niektórym bardziej chory od Turka, padają słowa o *christian moribund nation.* Francuzi cieszą się na „nieuchronną dekompozycyę Austryi“, która albo zasili organizm Rosyi, albo się rozleci w marny zlepek na włosku wiszących kraików, i o „mocarstwie“ już mowy nie będzie.

Oto rezultat. Tak się wlecze „psie życie“, zła polityka niszczy siły, stagnuje wszystko, państwo przestaje żyć z biegiem czasu, równorzędnie z postępem sąsiadów, świata, rozrasta się bezrząd, dezorganizacya, paraliż chwyta ekonomiczne życie, choroba państwa ubezwładnia kraje, na bagnie, na wrzodzie zaczynają bujać w temperaturze gorączki wszystkie bakcyle rozkładowe.

Pacyfikacyi woła rozum, sumienie, elementarne poczucie samozachowawcze, najpospolitszy rozsądek. Tymczasem serya nieudolnych rządów, jakieś przekleństwo, które właśnie na takie ciężkie czasy nie dało Austryi ludzi, straszne bezhołowie. Rządzi przeżyta, bezmyślna, niedołężna paczka ludzi, którzy jednego politycznego egzaminu nie zdali i zapędza państwo, kraje w nieszczęście.

Nie ma ludzi większość, nie ma mniejszość, pożal się Boże na „mężów stanu“ w „słowiańskim“ obozie, nędza polityczna w niemieckim.

Z Wiednia sygnalizują przesilenie, całkiem na seryo, ostre. Już przed blisko miesiącem sygnalizowano nam z Wiednia, że się zaczął „początek końca“, że ministerstwa robią wrażenie, że tu poczucia „długiego życia“ nie ma, wszystko zatrzymane, żyje się w oczekiwaniu czegoś, niektórzy robili wrażenie, jak żeby się „pakowali“.

Hr. Thun robił wrażenie, jak żeby szukał *„einen schönen Abgang“*. Kwestya bankowa wobec nowej formuły Szella dała pyszną sposobność do „dzielnej“ obrony interesów austryackich, była cała słuszność po stronie naszej. „Zrównanie terminu ugody cłowo-handlowej z terminem ugody bankowej, jest koniecznością. Ze skróceniem terminu ugody bankowej trudno myśleć o reorganizacyi banku na lat pięć, o wielkich finansowych transakcyach między państwem a bankiem, o utrzymaniu w całości olbrzymich wzajemnych zobowiązań. Wszak Bank ma odpisać 16 milionów z 80 milionowego długu państwa, wszak Austrya ma dać bankowi w złocie 30 milionów, bez czego znowu nie ma dalszej akcyi walutowej.

Niewiadomo dotąd, jak daleko rząd hr. Thuna poszedł. Dotąd ma wszystkich za sobą. Słychać jednak, że hr. Thun nagle powyciągał różne inne kwestye sporne, nagle niektóre warunki ugody zdają się za ciężkie, chociaż pierwej była już na nie zgoda, chociaż nikomu tajnem nie było, że ugoda Badeniego-Bilińskiego z Węgrami wcale nie była najlepszą, owszem, że jak w innych rzeczach, tak i w tej rząd ten za dużo dał Węgrom, bez zabezpieczenia rekompansy w podwyższeniu kwoty.

Wszystko przemawia za tem, że korona dziś przesilenia węgierskiego nie dopuści, rząd hr. Szella przed Sejmem węgierskim, który się 2 czerwca zbiera, z gorszą ugodą węgierską nie stanie. Możebne więc i niezawodne są ustępstwa i zmiany co do ugody bankowej, bo są możebne bez przegranej węgierskiej. Jeżeli rząd hr. Thuna idzie znacznie dalej — to łatwo paść może, mimo dzisiejszego oparcia i poparcia.

Nikomu jednak niemoże zależeć na tem, żeby Thun upadł na ugodzie węgierskiej. W obronie stanowiska rządu austryackiego, dziś widzimy właściwie wszystkich. Korespondent nasz wiedeński pisał niedawno: „Nie zasłużony ale szczęśliwy, hr. Thun ma za sobą i większość i mniejszość“.

Depesze dziś przyniosły wiadomość, że komitet wykonawczy prawicy oświadczył wczoraj hr. Thunowi „bezwzględne poparcie prawicy“, a równocześnie *Neue Freie Presse* entuzyastycznym wstępnym artykułem występuje przeciw żądaniom węgierskim w sprawie bankowej i staje wprost i gorąco w obronie stanowiska hr. Thuna. Więc widoczna, że barwy politycznej tu nie ma.

Ale i Węgry nie mogą mieć w tem żadnego interesu, żeby hr. Thun na tej sprawie upadł, bo najprzód hr. Thun padłby z pewną aureolą obrony interesu austryackiego przed zachłannością węgierską, potem trudno przypuścić, żeby jakikolwiek jego następca zajął w sprawie bankowej inne stanowisko.

Tem się tłumaczy, co donoszą depesze, że gdy już rokowania były prawie zerwane, korona w ostatniej chwili kazała je nawiązać na nowo i szukać jeszcze kompromisu.

Przesilenie rządowe w Austryi z powodu sprawy węgierskiej nic by sytuacyi niewyjaśniło i nie ułatwiło. Nawet dla hr. Thuna wartość tego *schöner Abgang* byłaby minimalna, bo właściwie niktby nie uwierzył, że upadł na Węgrach, a wszyscy wiedzieliby, że pozornie upadając w sporze z Węgrami, padłby na czesko-niemieckiej sprawie.

Słowem, najprzód hr. Thun powinien w słusznej austryackiej sprawie wygrać, a potem nie zasługuje na *schönen Abgang*, zmarnowawszy tyle czasu, zostawiając Austryę w takim bigosie, który powinien był a mógł naprawić.

Upadek hr. Thuna miałby sens tylko na sprawie czesko-niemieckiej: mógł, nie powiemy już może jeszcze ją wygrać, ale powiemy wprost: jeżeli jej nie wygra to powinien upaść.

Formuła Szella jest groźna tylko w razie niefunkcyonowania konstytucyi i parlamentu w Austryi. Przywróć konstytu-

---

Jan Richepin.

ZEMSTA.

(Dokończenie).

Ale jeszcze częściej drżał na samą dokuczliwą myśl:

— A jeżeli to będzie prawda? Jeżeli ten list nie jest dziełem obłąkanego? Jeżeli straszna groźba w istocie się spełni?

Guibert de Roquevell posiadał prawdziwie wzniosłą duszę, był człowiekiem poważnym, który uważał obowiązki sędziego za rzecz świętą, a myśl o omyłce sądowej była dla niego tak samo okropna, jak dla kapłana świętokradztwo.

* * *

Amatorowie procesów kryminalnych napewno pamiętają sprawę doktora Frugneau, publiczność zajmowała się nią mało, gdyż w owym czasie odbywały się wybory, gazety były przepełnione artykułami części politycznej, a sprawa otrucia przeszła prawie niepostrzeżenie; w gazetach codziennych były jedynie krótkie wzmianki w rubryce sądowej, a tymczasem sprawa ta zasługiwała w zupełności na uwagę ludzi, słodzących sobie kawę poranną nowościami charakteru politycznego.

Był to tajemniczy i skomplikowany dramat, którego ofiarą padła jakaś wdowa i dwoje dzieci, a bohaterem był lekarz, który w celu przyswojenia sobie sumy ubezpieczonej (rzecz wcale nie nowa) skorzystał, jako ze środka otrucia, z rozsadników bakteryi (co jest zupełnie nowym, oryginalnym sposobem). Słowem, w kronikach kryminalnych był to pierwszy występ bakteryologii. Podsądny bronił się rozpaczliwie, zapewniał o swej niewinności, powołując się na zajmowane przez niego z honorem stanowisko i niczem nie splamione imię, na którem nie było ani jednej skazy. Wszystko jednak składało się na jego potępienie, włączając w to tę pełną zaparcia się siebie, wyjątkową i troskliwą opiekę, jaką otoczył wdowę i jej dwoje dzieci. Niezaprzeczone fakty dowodziły, że pod pretekstem wyleczenia swych ofiar z jednej choroby powoli i ostrożnie wpędzał je w drugą. Lekarstwa i całe traktowanie pierwszej choroby służyły jako przewodniki jadowitych mikrobów drugiej. Ślady tego obmyślanego zarażenia wykryto, to też przeprowadzono cały proces naukowy i rozebrano moralną stronę tej okropnej, ze względu na swą nowość, zbrodni. A wszystkiego tego dokonało genialne, świetne śledztwo jedynego w swoim rodzaju sędziego śledczego, który umiał wykryć osobistość strasznego mordercy. Tym utalentowanym sędzią był Guibert de Roquevell.

* * *

Sprawa przeszła do sądu; nikt nie wątpił, że skończy się skazaniem lekarza. Na wszystkie przytaczane dowody jego winy, podsądny odpowiadał: „Jestem niewinny“, a na niezaprzeczone wywody i konkluzye sędziego, nie mógł nic odpowiedzieć, jak tylko:

— Jestem igraszką losu, konkluzye pańskie są logiczne, przytaczane przez pana fakty, niezrozumiałe są dla mnie samego. A mimo to wszystko, jestem niewinny.

Wobec uporczywego zaprzeczania winy, które dźwięczało taką szczerością, de Roquevell powrócił do swych zwykłych wątpliwości:

— A jeżeli się mylę tym razem? Jeżeli list obłąkanego okaże się prawdziwym?

Ale nie! W danym wypadku nie może być ani cienia wątpliwości, lekarz jest winien.

I de Roquevell gotów był przysiądz na zbawienie swej duszy, że tak jest, i dlatego z czystem sumieniem oddał sprawę następnej instancyi. Tem postępowaniem podpisał niejako na oskarżonego wyrok śmierci.

* * *

W dwa dni potem znaleziono doktora uduszonym w celi. Z uderzającą, nadludzką siłą woli, wepchnął język do kanału oddechowego, zatkał tym sposobem przewody oddechowe, wskutek czego nastąpiła śmierć.

Samobójca zostawił list do sędziego śledczego, w którym wobec oblicza śmierci, uroczyście przysięga, że jest niewinny i twierdzi, że jest tylko igraszką losu.

Nazajutrz gazety doniosły w rubryce sądowej o dziwnem samobójstwie, dodając, że sprawa doktora Frugneau zakończona, wskutek śmierci podsądnego.

Całe społeczeństwo, a z niem i de Roquevell, było przekonane, że samobójca istotnie był winny. De Roquevell niedługo jednak był tego zdania. Tego samego dnia otrzymał anonimowy list, napisany tym samym charakterem, co pierwszy, a w nim przeczytał, co następuje:

„Szanowny panie! Już drugi raz opuszczam sposobność zemszczenia się na panu za moich przodków: za pierwszym razem broniłeś się pan świetnie, tym razem pomógł panu przypadek. Trzecim razem ja wygram. Oddasz pan katowi niewinnego, pragnę tego, chcę i cel osięgnę“.

— Nie! Nie osięgniesz! — zawołał de Roquevell. — Obłąkany ten człowiek, czy nie, jednak go się boję.

I Guibert de Roquevell podał się do dymisyi.

cyjna Austryę, wprowadź w życie parlament, a wszystkie spory o formułę Szella, o terminy ugody, odpadają. Jest parlament, to jest ugoda, to formula Szella należy do wspomnień, nie ma samodzielnego uregulowania kwestyi cłowo-handlowej, bankowej przez Węgry, monarchia wychodzi skonsolidowana.

Więc nie bez słuszności mówi węgierski *Bud. Hirlap:* „Byłoby nawet nielojalnie ze strony hr. Thuna, gdyby powiedział, że upadł w walce z Węgrami, upadłby na czeską sprawę“. A dodajmy, na czeską sprawę, którą dokonale zna, pomimo, że miał doskonałe od początku instynkta, którą wiedział jak załatwić, ale wpadłszy pod wpływ feudałów czeskich, którzy są głównym powodem nieszczęścia, żył jak wahadło, niezdecydowany, marnując czas, dopuszczając, że się siły niemieckie całkiem skonsolidowały.

Więc jeżeli nowe przesilenie, jak tyle innych w Austryi, nie ma być tylko nowym kłopotem, jeżeli z niego ma wyjść uzdrowienie, to musi się odbyć tylko na tle austryackiej, wewnętrznej choroby.

Ulecz Austryę, a uleczysz stosunek obydwu połów monarchii, monarchię, państwo, mocarstwo. Przesilenie miałoby sens, gdyby z niego wyszła przynajmniej nadzieja tej kuracyi. Bez wyjaśnienia co do zwycięstwa kierunku, byłby tylko kłopot bezcelowy o następcę, bo straszna pustka w około. Więc choćby Thuna nikt nie żałował, nikt rozumny nie może sobie życzyć, żeby — ot tak sobie — poszedł. Bo nawet nie byłaby wykluczoną obawa, by choćby na chwilę nie wygrało jeszcze szaleństwo, upór, zaślepienie, eksperymenty jeszcze na tej samej drodze, na której można dojść tylko do — końca Austryi.

Austrya potrzebuje pacyfikacyi, formuły zgody z Niemcami, przywrócenia konstytucyjnego życia. Kto nie chce nieszczęścia państwa, kto nie chce szalonych eksperymentów, reakcyi na całej linii, musi tego pragnąć, musi tego od polskich polityków w Wiedniu żądać.

Ztąd ważność zebrania polskiej komisyi parlamentarnej i egzekutywy prawicy w Wiedniu. Ciężko jest swoich obarczać. Patrząc dawno na drogi, któremiśmy zaszli tam, gdzie jesteśmy, z obowiązku wobec kraju musimy powiedzieć: — wielka część odpowiedzialności za to, co na państwo przyjdzie, a wszystka za to, co z tego dla kraju wyniknie, ciąży na tej grupie ludzi, którzy zacietrzewili się w polityce, która jest całkiem złą.

Listy londyńskie.

Londyn, 20 maja.

(80-siąte urodziny królowej. — Pielgrzymka do jej kolebki. — Ceremonie londyńskie. — Karnawał wiosenny).

(?) Królowa Wiktorya kończy w przyszłym tygodniu 80 lat, i wyjątkową tę datę obchodzić będą nie tylko w Windsorskim zamku, wielkim zjazdem czterech pokoleń rodziny królewskiej i uroczystościami domowemi, ale kraj cały chce ją upamiętnić. Mamy wskutek tego rodzaj „małego jubileuszu“. Przedniejsze miejsce w tych uroczystościach zajął naturalnie Londyn. Jak wiadomo, stroni od niego sędziwa monarchini i przebywa tu tylko z konieczności. Zjechała tu jednak tym razem na całe trzy dni i stolica zgotowała jej przyjęcie nie tylko wspaniałe, co jest rzeczą nieodzowną, ale serdeczne. Węzły, łączące naród z królową, w miarę jak upływają lata, stają się istotnie rodzinne. Prawdziwą radość czują Londyńczycy, stwierdzając, że wygląd Królowej jest czerstwy, że chodzi ona z większą niż przed paru laty łatwością i że brzemie ośmiu dziesiątków lat nie przygniata jej wcale. Nikt nie wyruguje z przekonań Anglików przeświadczenia, iż Królowa dożyje lat 90 i że przezyć może księcia Walii, który zbliża się już do lat 60.

Przybywając do Londynu, królowa udała się do starego pałacu Kensingtońskiego, gdzie się urodziła i gdzie przebywała przy boku swej matki, księżnej Kent, aż do chwili wstąpienia na tron. Rezydencya ta, w której jednem skrzydle zamieszkuje jedna z córek królowej, księżna Luiza, margrabina de Lórne, stała pustką i zamieniała się powoli w ruinę. Potrzeba było gruntownej restauracyi, a ponieważ królowa nie chciała ponieść tak znacznych wydatków ze swej listy cywilnej, podarowała była w roku zeszłym pałac narodowi na własność publiczną.

Skarb państwa wykonał potrzebne reparacye i sale pałacowe otwarte zostaną w przyszłym tygodniu dla zwiedzającej publiczności. Nim to nastąpi, zapragnęła raz jeszcze królowa zobaczyć pokoje, gdzie przyszła na świat i wychowała się. Ta pielgrzymka do swej kolebki miała w sobie coś tak patryarchalnego, że poruszyła serca publiczności. Następnego dnia Londyn miał już nie starą kobietę, rozkoszującą się we wspomieniach i pamiątkach swego domowego życia, ale monarchinię największego pod słońcem państwa. W tronowej sali Buckinghamskiego Pałacu przyjmowała królowa z całą pompą i przepychem ciało dyplomatyczne, dygnitarzy państwa i kwiat arystokracyi krajowej. Od dawna nie było tak wspaniałego *drawing-room*, który, jak wiadomo, będzie ostatnim, w jakim uczestniczyła królowa, na przyszłość zastępować ją będą synowa i córki.

W środę nareszcie mieliśmy wspaniałą ceremonię położenia przez królowę węgielnego kamienia pod muzeum South-Kensingtonu. Przez ulice przybrane sztandarami, ozdobione transparentami, i umajone kwieciem, w pośród szeregów gwardyi konnej i szpaleru grenadyerów, wśród rozstawionych orkiestr wojskowych i niezliczonych, nieprzejrzanych tłumów publiczności, spragnionych raz jeszcze ujrzeć królową, sunął się orszak karet królewskich. Poprzedzona damami dworu, córkami i wnuczkami, przejechała królowa wśród owacyi nadzwyczajnej przez Brompton do gmachów Muzeów. Na miejscu, gdzie obok stojącej od 35 lat części monumentalnej, rosły drzewa i wznosiły się do niedawna jeszcze ohydne szopy, obecnie dla ceremonii położenia węgielnego kamienia ustawiono okazałe namioty z pomieszczeniem dla 2.500 osób.

Ponieważ jednak 30.000 zapragnęło biletów, musiało być wielu zawiedzionych. Ci, którzy jak piszący mieli przywilej być uczestnikami ceremonii, niezapomną malowniczej sceny. Gdy otwarta karoca królowej wjechała pod namiot, zagrzmiał chór konserwatoryów muzycznych, skłoniły się sztandary, następca tronu przyjął królowę, arcybiskup Canterbury i biskup Londynu odmówili modlitwy, lord prezydent wręczył monarchini adres, w którym ją prosił, aby muzeum South Kensingtonu mogło nosić na przyszłość nazwę Muzeum Wiktoryi i Alberta; królowa dała na to swe przyzwolenie, i nie opuszczając swej karocy, dopełniła ceremonii położenia węgielnego kamienia dla gmachów, których budowa ma pójść szybko i które po swem dokończeniu staną się ozdobą dzielnicy, mieszczącej w sobie tyle wspaniałych gmachów i nieocenione zbiory.

Wprost z tej ceremonii królowa udała się na dworzec Paddingtom i powróciła na wypoczynek do Windsoru. Prawdziwym jej odpoczynkiem będzie jednak dopiero pobyt w zamku szkockim Balmoral, gdzie się udaje w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

A tymczasem Londyn bawi się w najlepsze, używając swego wiosennego *season* w całej pełni. Mamy otwarte cztery wielkie artystyczne wystawy, które jeżeli nie posiadają arcydzieł, są jednak wielce interesującemi manifestacyami zbiorowemi artystycznej twórczości. Teatry są przepełnione. Pierwsze miejsce trzyma opera w Covent Garden, której nie można już nazwać włoską, bo przemógł w niej kosmopolityzm wielojęzyczny. Nasz Jan Reszke, który jest jak zawsze ulubieńcem publiczności i zasługuje na to całkowicie, śpiewa w tym sezonie wyłącznie wagnerowskie partye po niemiecku, w towarzystwie pani Motl, żony słynnego kapelmistrza z Beyrutu. Reszke nigdy nie był bardziej przy głosie i zadaje kłam tym, co przepowiadali uporczywie, że delikatny jego organ zużyje się w krótkim przeciągu czasu. Na programie zabaw jest tyle balów, przyjęć, widowisk, że pojąć trudno, jak starczy na nie i czasu i sił fizycznych zawsze tym samym osobom, które w nich uczestniczą. Ale ponieważ ten wiosenny karnawał rok w rok ten sam ma charakter, nie ma powodu dziwić się ani jego materyalnej wspaniałości, ani ochocie jego pierwszorzędnych uczestników: uświęciła je tradycya.

Z wycieczki do Bukowiny.

(Pierwsza bukowińska fabryka cementu).

Czyniąc zadość serdecznym zaproszeniom p. Emanuela Axelrada, wybrało się onegdaj większe towarzystwo (przeszło 200 osób), na wycieczkę do Putny na Bukowinie, gdzie znajduje się fabryka portland i roman-cementu, będąca własnością gościnnego inicyatora wycieczki.

W poniedziałek o godzinie 11 przedpołudniem na dworcu w Hadikfalwie było ludno i bardzo gwarno. To goście p. Axelrada, którzy przyjechali z Czerniowiec, Stanisławowa, Lwowa i wielu innych miejscowości, wsiadali do specyalnego pociągu, który z tej małej bukowińskiej stacyjki miał ich odwieść do Putny. Najwięcej było między nami fachowców, inżynierów, budowniczych i chemików, ciekawych przyjrzeć się z bliska pierwszej fabryce, w której przerabia się cząstkę przynajmniej ogromnych bogactw, spoczywających w ziemi bukowińskiej.

Pociąg, złożony z sześciu wagonów i lokomotywy, przystrojonej w zieleń i flagi, potoczył się z flegmą, obowiązującą na kolejach lokalnych, przez zielone, dosyć błotniste niziny.

Na przestrzeni pięćdziesięciu kilometrów ani jednego pagórka, tylko łąki, krzaki, topole, trochę błota i gdzieniegdzie domki wieśniacze.

Dopiero przed Putną krajobraz się zmienia. Pasmo gór, które jak olbrzymie głowy kędzierzawych tytanów zdawały się dotychczas dźwigać tylko niebieskie sklepienia, stoją teraz tuż przed oczyma w całym swym przepychu zieleni, fantastycznych zagięć, kłębów mgły i aromatu przeczystego powietrza.

Pociąg wjeżdża w dolinę szeroką na dwa blisko kilometry, otoczoną ze wszech stron górami. Środkiem jej przewija się rzeczka, tocząc swe przeźroczyste falki po dużych bryłach marglu, w najrozmaitszych odcieniach.

Klasztor prawosławny z XIII. w., parę ładnych domków, kilkanaście chat wiejskich i dymiące kominy fabryki p. Axelrada — oto cała Putna.

Rzesza wycieczkowców wysypuje się z wagonów. Po dziesięciu minutach spaceru, są już w obrębie fabryki.

Przedewszystkiem śniadanie nader oryginalne — podano je pod dużym długim dachem, tuż obok kamieniołomu. Nasycając żołądek, pasło się równocześnie oczy wspaniałym widokiem.

Po śniadaniu zaczęto oglądać fabrykę. Składa się ona z kamieniołomu, z którego wydobyty margel przewozi się po szynach bardzo ładnymi wózkami żelaznymi do pieców. Niedaleka ta droga ale nader malownicza, a urozmaicona ładnym mostem fabrycznym, rzuconym nad małym górskim strumykiem.

Piece znajdują się w dużym, czteropiątrowym budynku. Dwie windy wyciągają przywiezione kamienie aż na górę, gdzie poddają się wypalaniu.

Na dole płonie ciągle ogromne ognisko, podsycane węglem kamiennym ze Śląska. Co chwila słychać tylko głuchy trzask pękających z gorąca (1000°C) brył marglowych.

Kamień w tych piecach wypalony, dostaje się następnie do młynów. Przeszedłszy kilkakrotnie to w górę to na dół przez najrozmaitsze przyrządy i pytle, wpada ostatecznie do olbrzymich skrzyń w postaci nader miałkiej mączki — cementu. Całą tę maszyneryę wprawia w ruch wspaniały motor parowy o sile 180 koni.

Fabryka oświetlona elektryką, zaopatrzona jest we wszystko, czego najnowsza technika w tym względzie wymaga. Cóż więc dziwnego, że wyrób jej jest bardzo dobry, jak to wszyscy obecni tam fachowcy jednogłośnie orzekli.

Demonstracye z cementem, wyrabianym w tej fabryce, przedsiębrane w fabrycznem laboratoryum chemicznem, wykazały, że cement ten jest rzeczywiście znakomity pod każdym względem. Fabryka produkuje go rocznie 1500 wagonów, ale cyfra ta podniesie się jeszcze w tym roku na 3500 wagonów. Jak na stosunki bukowińskie cyfra ta jest bardzo wielka. A trzeba jeszcze w ocenieniu jej uwzględnić, że p. Axelrad jest pierwszy, który zaczął eksploatować znakomity margel bukowiński w celach przemysłowych i że dzieło to swoje prowadzi dopiero — od roku.

Dawniej była na Bukowinie fabryka cementu niejakiego Morbitzera, ale prowadzona nieudolnie, bez potrzebnego wkładu, musiała upaść. Inaczej ma się rzecz z fabryką p. Axelrada, który tak pod względami zasobów pieniężnych, jak i pod względem fachowej wiedzy daje zupełną rękojmię, że dzieło swe, obmyślane bardzo dobrze, szeroko i starannie, a w większej już części dokonane, poprowadzi i nadal umiejętnie i uczciwie.

Putna już dzisiaj stanowi bardzo miły etap dla każdego, komu przemysł krajowy jest miły, bo ma wszelkie dane ku temu, aby zadowolić najwybredniejsze wymagania licznym krajowym i pozakrajowym odbiorcom.

Cóż więc dziwnego, że z wycieczki powracano w znakomitych humorach. Wszak na własne widziano oczy, że na tej biednej przez wszystkich zapomnianej Bukowinie, robi się przecież coś pozytywnego, że są ludzie, którzy mają odwagę wkładać krocie w wielkie przedsiębiorstwa, wyrabiać towar tani, bardzo dobry i — spodziewać się poparcia interesowanych.

Sytuacya.

Systematyczne fałszowanie sytuacyi w Wiedniu przez prasę półurzędową, komunikaty rządowego biura korespondencyjnego i inspirowanie tak zwanej niezależnej prasy, nie przestaje bałamucić opinii publicznej. Dziś debiutuje *Nowa Presse* w roli półoficyalnego organu pana Thuna, Kaizla *et consortes* i na naczelnem miejscu pod napisem *Der Kronrath* wypowiada argumenty gabinetu hr. Thuna w obronie jego wobec Węgrów stanowiska. W tem wysługiwaniu się *Nowej Pressy* rządowi hr. Thuna tkwi niesłychana perfidya organu pseudoopozycyjnego, wskazująca, jakimi to środkami rząd austryacki umie wpływać na bałamucenie opinii publicznej. *Nowa Presse* wczoraj rano sygnalizowała, że cesarz może zażąda, aby ministrowie austryaccy i węgierscy raz jeszcze usiłowali zbliżyć się i na nowo podjąć rokowania ugodowe. Dziś tę wiadomość *N. Fr. Presse* roztelegrafowano na wszystkie strony i w tym świetle usiłują przedstawić przesilenie, jako załatwione. Jak to piszą. Usunięte przesilenie nie jest — jest tylko odsunięte. Przybiera obecnie cechę przesilenia nie osobistego lecz rzeczowego, jest przesileniem systemu panującego, jest przesileniem rządów §. 14.

* * *

Ubranka i sukienki dla dzieci wełniane i do prania w wielkim wyborze MIKOŁAJ LUDWIG
poleca najtaniej Lwów, pl. Maryacki 8.

Pester Lloyd, inspirowany przez rząd węgierski, donosi, że w kołach spokojnie myślących polityków nie oddają się żadnym złudzeniom co do tego, że ustąpienie Thuna nie oznaczałoby bynajmniej rozwiązania przesilenia, trudność sytuacyi polega bowiem nie w osobistych, lecz w rzeczowych różnicach, które bez współdziałania austryackiego parlamentu, za pomocą §. 14, ani przez Thuna, ani przez jakiegokolwiekbądź następcę Thuna usunąć by się nie dało.

Na polecenie cesarza ministrowie węgierscy prowadzą więc dalej rokowania z Thunem i starają się o usunięcie zasadniczych różnic co do Banku wspólnego i *junctim* między ugodą a kwotą.

Sytuacya więc nie streszcza się w pytaniu Szell czy Thun? lecz kulminuje w pytaniu: czy ugodę uchwalić ma parlament austryacki, czy §. 14?

* * *

W takim stanie rzeczy zebranie dwunastu mężów, stanowiących komitet egzekucyjny prawicy w parlamencie austryackim, mogłoby mieć doniosły wpływ na dalszy rozwój przesilenia konstytucyjnego w Austryi, gdyby ci mężowie byli przekonanymi zwolennikami systemu konstytucyjnego i reprezentacyjnego, gdyby mieli odwagę przekonań i miłość wolności obywatelskich. Gdyby to byli ludzie dawnego autoramentu, umiejący bronić praw tego parlamentu, z którego wyszli i w którym urośli i dzięki któremu wyłącznie są tem, czem są; gdyby to byli nieustraszeni obrońcy wolności obywatelskich; wobec uroszczeń władzy rządowej niezłomni, wpływom ministeryalnym nie przystępni...

Gdyby! Ależ wiemy, że nimi nie są. Wiemy, że książę Schwarzenberg i hr. Palffy są zdeklarowanymi feudałami, gotowymi każdej chwili system parlamentarny ze wszystkiem, co on przyniósł, z głośną opozycyą, z krzykaczami, radykałami, socyalistami i całą tę im nienawistną reprezentacyę ludową zniszczyć, żeby z niej śladu nie zostało — gdyż tęsknią za oświeconym, albo i nieoświeconym absolutyzmem; wiemy, że panowie Młodoczesi otwarcie zwalczają parlamentaryzm austryacki i dążą do utworzenia centralnego Sejmu krajów korony św. Wacława w Pradze; wiemy, że inni mężowie tej rady ulegają wpływom dwóch wysoko urodzonych kolegów.

Czegóż więc możemy spodziewać się po tym komitecie, tej radzie dwunastu, tej egzekutywce, jak nie kiwania głowami na wszystko, czego rząd zechce? Ten konwent niby to spółczesny z gabinetem w Austryi, nie jest konwentem lecz najposluszniejszym konwentyklem, spełniającym wolę każdoczesnego ministra-prezydenta. Trzeba to wszystko wiedzieć i o tem wszystkiem pamiętać, aby módz ocenić wartość komunikatu, który o wczorajszem posiedzeniu egzekutywki otrzymaliśmy.

* * *

Posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy trwało dwie godziny, poświęcone było wyłącznie ugodzie, pan Thun wygłosił *exposé*, apelował potem do „patryotyzmu“ stronnictw prawicy i zakończył nadzieją, że „w tej krytycznej chwili udzielą mu swego poparcia“.

„Uchwała, przychylna dla rządu, została też przyjęta jednogłośnie“ — tak się kończy lakoniczny komunikat — oczywiście także rządu.

Kogo ci panowie „egzekutywki“ właściwie reprezentują? Co warte są ich faryzeuszowskie ubolewania, „że załatwienie przedłożeń ugodowych parlamentarnie było niemożliwe“. Skąd wiedzą, że „będzie“, czy, że „byłoby w przyszłości“ także niemożliwem?

Co warte jest zresztą poparcie, które komitet wykonawczy przyrzeka rządowi dać każdej chwili? Przecie o tem cały świat wie, że komitet wykonawczy składa się z 12 mężów, a ich poparcie równa się poparciu 12 jakichkolwiek innych mężów w Austryi.

Tak wygląda ironia parlamentaryzmu w Austryi, rządzonej od 2¼ lat absolutystycznie przy pomocy komedyi z komitetem wykonawczym prawicy.

* * *

Sytuacya streszcza się dziś w tem, że rząd węgierski gotów jest każdej chwili — w myśl konstytucyi austryackiej do zawarcia ugody z Austryą na podstawie uchwał parlamentu austryackiego i Sejmu węgierskiego. Rząd austryacki zaś boi się swego parlamentu i nie chce ugody puścić na flukta dyskusyi parlamentarnej. Wskutek tego szuka sposobu zerwania ugody po za parlamentem. Jest to droga nie konstytucyjna, droga ordonansów §. 14. Metoda taka jest dla rządu austryackiego łatwą i wygodną, chroni i zabezpiecza go przed parlamentem, a nadto ma i tę jeszcze korzyść, że nie zniewala Czechów do głosowania za ugodą, przeciw której rozagitowali swych wyborców i boją się teraz kompromitacyi.

Następnie umożliwia antisemitom i p. Luegerowi i ks. Alojzemu Lichtensteinowi przystąpienie do większości prawicy, skoro *der Stein der Anstosses*, ugoda z Węgrami, którą oni w najnamiętniejszy sposób zwalczają po knajpach *beim goldenen Luchsen* i *beim Wilden Mann* — załatwiona będzie bez ich przyczynienia §. 14. To są awanse, które rząd Thuna mogą utrzymać długo na stanowisku, a ministrom tego gabinetu zapewniają płacę bez pracy.

Rząd węgierski musiałby być bardzo naiwnym, gdyby za wyciąganie kasztanów dla p. Thuna, klerykałów austryackich i Czechów, nie kazał sobie dobrze zapłacić. Rząd węgierski żąda więc za te wyjątkowe usługi dla hr. Thuna, za tę ugodę, zawartą na bibule *Wiener Zeitung* na podstawie §. 14 znacznych koncesyi na rzecz Węgier. Te koncesye, to są pieniądze. Ludy Austryi zapłacić więc muszą za politykę hr. Thuna.

Sobótki.

Siercza, 22 maja.

Wczorajszy wieczór zaliczyć możemy do najprzyjemniejszych w naszem siole. Powodem tego był doroczny obchód starodawnych „Sobótek“, połączony tym razem z weselnym obrzędem jednego z honorowych członków naszej Czytelni.

Skoro tylko mrok zapadł i blady „Miesioncek“ ukazał się na „Niebiosag“, wyruszył cały orszag weselny do „Wódek“ na wyniosłe wzgórze, pokryte gajem dębowym i tam na obszernej łące rozpoczął starodawne pląsy przy odgłosie wiejskiej muzyki i uroczystych pieśni. Pląsy te podobne były do jakiegoś tajemniczego pochodu i nabożnych skoków naokoło wielkiego stosu suchego chrustu, który za chwilę miał ogarnąć „Świenty Łogień Sobótkowy“ zesłany przez wszechpotężnego Władcę „Niebios, Gwiozd, Słońca, Miesionca, Płanyt, Chmur, Burz, Haji, Stryzog, Nowalnic, Pieronów, Grzmotow, Błyskawic, Dysców-Łuliwnyg, i Gradów“ — pieśni zaś wśród nich nucone przypominały wielce modlitwy — jakby prośby o zesłanie „Łognia-Świentego z Nieba“:

1. Stompze Łogniu z Nieba, bo cie tu potrzeba
   I zapol nom Sobótki i zapol nom Sobótki!
2. Niechaj jik płomienie łopolo nom Ziemie
   I łuzyźnio Świat cały i łuzyźnio świat cały:
3. Niechaj nase zyto spokojnie łokwito
   I sypie sie pszenica i sypie sie pszenica!
4. Niek nase jęcmiona i tatarka siona
   Jak noprendzy kiełkujo, jak noprendzy kiełkujo!
5. Niek jim zodno Gada korzonkow nie zjada
   I Zoraza nie szkodzi i Zoraza nie szkodzi!
6. Niek jik Błyskawice — strasne Nowalnice
   Spokojnie łomijajo, spokojnie łomijajo!
7. Niek po wszyćkie casy na Gory — na Lasy
   Grad i Pierony bijo, Grad i Pierony bijo!
8. A w nase chałupy i w granicne słupy
   Niechaj nigdy nie godzo, niechaj nigdy nie godzo!
9. Niek nase łobory, stajnie i ługory
   Pomór bydła nie tyko, Pomór bydła nie tyko!
10. Łurzyc nom Pogody i Ciepła lo Wody:
    Rzuć Łogarek w Głębiny, rzuć Łogarek w Głębiny!
11. Niechaj Padawice, Węze, Topielice
    Dna Wody łopuscajo, dna Wody łopuscajo!
12. Aby nase ciało w Rzykag sie kompało
    Bez nomniejsy przeszkody, bez nomniejsy prze-
    [szkody!
13. Łudzil nom zdrowości, w jedzyniu zyzności
    Łoddol łod nos Głód i Mór, łoddol łod nos Głód
    [i Mór!
14. Niek nos zodne Zmory i chorób potwory
    Na tym-Świecie nie drenco, na Tym-Świecie nie
    [drenco!“

Kiedy jedni zajęci byli poważnym tańcem i śpiewami naokoło stosu, drudzy pracowali nad wywołaniem „Świentego-Łognia“ za pomocą tarcia 2 dębowych drewienek o siebie, na których były wyryte tajemnicze znaki w kształcie liter: S+O+B+O+T+K+I. Zdawało się, że zarówno praca — jak i prośby o zesłanie „Świentego-Łognia“ będą daremne i że trzeba będzie stos podpalić zwykłymi „patyckami“ — gdy nagle rozległ się okrzyk radosny: „Witoj! Witoj! Witoj! Świenty nas Łogieniosku!“ i wkrótce wszystek chrust zaczął wysoko buchać płomieniami w górę. W tej chwili zapanowała ogólna radość. Poważne pląsy zmieniły się w wesołe skoki koło „Łognia“, a uroczyste pieśni w żartobliwe — niemal dzikie wykrzykniki radości: Sobótki na Zielone-Świontki! Sobótki na Zielone-Świontki!“

Młódź, a zwłaszcza pasterze i parobcy rzucili się do „Łognia“ z gotowymi „łozogami“ i „miełłami“ owiniętemi słomą i oblanemi smołą, a zapaliwszy je, rozbiegli się w różnych kierunkach, „łopolajonc“ wysypujące się zboża i wołając na całe gardło: „Toloj sie zytko, toloj! Toloj się zytko, toloj! Toloj sie zytko, toloj!“

Dziewki poprzyganiały bydło ze stajni, aby je wśród radośnych tańców oprowadzić naokoło „Świentego-Łognia“, który „łoddolo wszelkie zarazy“ zarówno „na łurodzaje“ jak i „na bydło“.

Niektóre stare baby poprzybiegały z naczyniami jak „miareckami“ i „pokrywkami“ po „Świenty-Łogień Sobótkowy“, aby go sobie nabrać z „Łogniska“ i zanieść do chat na „nolepy“.

Chorzy na „kater“ — „łurzeknienci“ — „z boloncemi łocami“, u których wiara w uzdrawiającą siłę Świentego-Łognia“ jeszcze się nie zatraciła, przychodzili ku ogniskowi: brali „jorzonce sie łogarki“ i kadzili się niemi — abo odcyniali sobie łuroki“.

Wśród tego wszystkiego wystąpił chór złożony z mężczyzn i kobiet, przeważnie samych członków Czytelni, i stanąwszy kołem około buchających płomieni zaczął śpiewać narodowe pieśni przy odgłosie muzyki, „Boże, coś Polskę“, „Dręczy lud biedny Moskal okrótny“ itd. — a w końcu „Bartoszu, Bartoszu!“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“, połączone z żarem płonących „Sobótek“ zapaliły tak dalece serca uczestników, że postanowili, da Bóg doczekać, na przyszły rok zjawić się na uroczystość „Sobótek“ wszyscy w stroju narodowym: w czamarach i sukmanach. „Świenty-Łogień Sobotkowy“, który rok rocznie zstępuje „z Nieba“ i powołuje do nowego życia całą przyrodę, daje żyzność — płodność i chroni od szkodliwej zarazy, będzie odtąd dla nich „Świentym-Łogniem“ narodowych uczuć i miłości, pobudką do pracy i poświęcenia dla dobra ukochanej Ojczyzny.

Na zakończenie odbył się uroczysty pochód przy blasku dopalających się „Sobótek“ ku „Brzezncy-Wodzie“, znajdującej się u stóp wzgórza. Wodą tą ugaszono „niedopałki Świenty-Łogni“, przez co nabrała ona cudownej mocy, skutecznej na wszelkiego rodzaju cierpienia. To też niektórzy myli sobie w niej oczy i moczyli nogi.

Po Sobótkach, koło 12 godziny w nocy, pasterze i parobcy rozbiegli się po gaju i szukali „Kwiatu Paproci“. Reszta orszaku sobótkowego powróciła do domu, gdzie dalej zabawiała się obrzędem weselnym.

Całą tą uroczystością kierował prof. L. Młynek, to też odbyła się ona bardzo poważnie i na uczestnikach zrobiła nader budujące wrażenie. *K.*

Z teatru.

„Wojna z żonami“ (Les joies du foyer), krotochwila w 3 aktach M. Hennequina.

Baron de Terillac zapragnął po życiu, pełnem awanturniczych przygód przy boku „artystki“ Żużu i wielu innych, „odpocząć“ i zażywać na jesień dni swych filisterskiego spokoju przy ognisku rodzinnem, nie własnem wprawdzie, ale za to własnymi funduszami stworzonem swego kuzyna Adryana, którego wydobył z sieci długów i ożenił z „perłą dziewic“ Anetą. Wszystko byłoby w porządku, bo nawet przekwitła Żużu pocieszyła się prędko, przy pomocy jubilera zidyociałego hrabiego de Cericourt, gdyby nie drobna okoliczność, że owa „perła dziewic“ Aneta, okazuje się fałszywym klejnotem, bo kłótliwą, zdenerwowaną *fin de sieclistką*, nieodrodną córą swej mamy Kamili, która zdolna jest do wszystkiego innego, tylko nie do kapłaństwa przy domowem ognisku.

Pani tej zachciało się w czasie poślubnej podróży dotknąć własnemi stopkami Wezuwiusza, a gdy się mąż sprzeciwił tak niebezpiecznej wycieczce, „perła“ zrobiła mu awanturę i odtąd postanowiła zatruwać mężowi życie dopóty, dopóki nie „stanie na szczycie Wezuwiusza“.

Po powrocie Adryanów z rozkosznej podróży do domu barona de Terillac, kwestya Wezuwiusza nie schodzi z porządku dziennego... kłótni, i odrazu dzieli towarzystwo na dwa walczące obozy.

Po stronie kapryśnej córki staje oczywiście „teściowa-megera“, teść zaś, pozbawiony zupełnie głosu u boku swej gwałtownej, nie znoszącej opozycyi małżonki, gestykulacyą jedynie daje aż zbyt wyraźnie do zrozumienia, że gorąco pochwala agresywne stanowisko swego zięcia wobec obu pań i zawiera nawet z nim sojusz „zaczepno-odporny“ do dalszej walki pod warunkiem naturalnie, że Adryan będzie na własną rękę „zaczepiał i odpierał“, bo on od chwili złączenia się węzłem małżeńskim z „ukochaną“ Kamillą, po całych dniach sypia, do czego się zresztą dawno był przyzwyczaił, jako były członek parlamentu. Walka więc przeciwko żonom wre i kipi, przy akompaniamencie takich instrumentów, jak piszczałki i gwizdawki, które sobie teść z zięciem sprowadzili z balu maskowego.

Ten tak upragniony i okupiony za 500.000 franków (suma długów Adryana) spokój bar. de Terillac, przy „ognisku rodzinnem“, okazuje się iluzorycznym, dom jego zamienia się bowiem w teren walki, w istne piekło. Biedak rezygnuje tedy z „ogniska“ i wraca skruszony na łono Żużu.

Taka jest treść wczorajszej premiery, która wprawdzie nie posiada większej wartości scenicznej, ale jako farsa bawi i zdolna jest największego śledziennika wprowadzić w dobry humor.

Farsę grano dobrze, ale w tempie stanowczo zbyt powolnem.

Znakomicie odtworzyli dobraną parę państwa La Thilaudiere pani Gostyńska i p. Feldman; młode, „kochające się“ małżeństwo, reprezentowali z dużem powodzeniem p. Wostrowski i pna Ogińska, świetnym hrabią de Cericourt był p. Antoniewski, a rolę Anieli (Żużu) odegrała bardzo dobrze pni Kwiecińska.

Szkoda, że barona de Terillac nie grał p. Fiszer. *b.*

Parasolki, Paski, Rękawiczki poleca najtaniej Ferdynand Güttler
Lwów — ulica Halicka l. 20.

Rudolf Schwarz.

Wspomnienie pośmiertne.

Minęło lat dwadzieścia od chwili, gdy po ustąpieniu dyr. Mikulego, objął kierownictwo gal. Towarzystwa muz. Rudolf Szwarz. Nominacya ta, z początku prowizoryczna, a następnie w roku 1888 zmieniona na stałą, wprowadziła byłego profesora organów na stanowisko pierwszorzędne w dziedzinie naszej sztuki; stanowisko ważne i ze względu na liczne trudy z niem związane i ze względu na stosunki nasze, ciężkie i niezawsze wdzięczne. Objął je w warunkach niezbyt dla siebie przychylnych. Mimo, że jako człowiek znany ze swojej prawości, zacności i wykształcenia, licznych miał za sobą zwolenników i przyjaciół, to z drugiej strony walka ze wspomnieniem Mikulego artysty, który przez długie lata stał na czele Towarzysta, a był wyrocznią w tutejszym świecie muzykalnym, nie była wcale łatwą. Wyjść z niej zwycięsko w sprawach administracyjnych i towarzyskich, byłoby zaledwie połową powodzenia; ale wygrać w sprawach artystycznych i szkolnych, to już prawie tryumf. Człowiek, którego zgon opłakujemy, dożył jednak tego.

Że Towarzystwo muzyczne pod jego dyrekcyą wzrosło, o tem świadczą najwymowniej cyfry. Ani ilość członków Towarzystwa, ani ilość uczniów szkoły, nie doszły nigdy przedtem takiej wysokości, jak za czasów śp. Rudolfa Schwarza. Zdziałał to taktem, uczynnością i towarzyską ogładą, która mu w szerokich kołach zjednała nazwę sympatycznego. Miał tę przenikliwość, iż wiedział zawsze, kogo dla dobra instytucyi potrzebuje; ale w ogóle, umiał zachować w stosunkach wewnętrznych wielką prawość, dzięki której nie miał niechętnych sobie, a chociaż działalność jego krytykowano, jak wszystko na świecie, to jednak zawsze z uznaniem dla zalet jego, z przyjaźnią, a nawet z miłością. Wszystko to, co przy najlżejszym braku taktu, mogło było rozdmuchać nieporozumienie w łonie instytucyi, umiał najgładziej i najzgodniej wprowadzić na drogę normalną. Jego pogodny humor, dobroduszny, łatwy ton w obejściu, były tu potężnym czynnikiem, chociaż na pozór drobnym. Przy wielkich tych cnotach i zaletach, w pracy był nadzwyczaj skrupulatny i gorliwy, a pracował nietylko, jako administrator dzielny Towarzystwa, ale i jako inicyator pełen pomysłów i jako kierownik inteligentny, o wzroku przewidującym, spokojnym i bezstronym.

Jak wiadomo, oprócz dyrekcyi administracyjnej, prowadził także konserwatoryum i dyrygował produkcyami Towarzystwa. W szkole zalety te w równym stopniu dobroczynnie oddziałały. Znacznie większa ilość uczniów i profesorów, niż dawniej, utrudniała to zadanie. Postęp jednakże był widoczny, gdyż dyrektor umiał w rozumny sposób, bez krępowania grona profesorów zbyt jednostronnymi poglądami, kierować tą dużą i dość skomplikowaną nawą.

W prowadzeniu artystycznem produkcyj Towarzystwa, ta właściwa mu bezstronność poglądów, odegrała także niemałą rolę. Koncerty Towarzystwa weszły przedewszystkiem na drogę szerszą, niż dawniejsze dozwalały stosunki. Zamiast licznych drobnych produkcyj, zaczęto przeważnie wielkie dawać koncerty, przyczem udział fortepianu został do minimum na rzecz orkiestry ograniczony. Jeszcze więcej jednakże dało się to dostrzedz w treści programów. Przestała ona kręcić się około kilku imion uprzywilejowanych, czyli inaczej mówiąc, zmodernizowała się do pewnego stopnia. W treści tych programów objawiał ś. p. Rudolf Schwarz bardzo dużo smaku i zamiłowania sztuki. A smak, to w sztuce jeden z tych czynników, które ogromnie wiele zastąpić umieją. Stoi on na straży owych granic artystycznych, w których praca się porusza. Jeżeli zaś łączy się z zamiłowaniem i gorliwością, to musi sprowadzić rezultaty, przed którymi głowę uchylić należy. Więc też powoli zjednał sobie zmarły uznanie, mimo, że jak to wyżej zaznaczyliśmy, ta strona spuścizny po poprzedniku, największe przedstawiała trudności.

Ś. p. Rudolf Schwarz, urodzony w r. 1834 w Wadowicach, pobierał naukę muzyki u kilku nauczycieli, między innymi u Löfflera. W późniejszych latach był uczniem Mikulego. Pierwotny swój zawód kupiecki zmienił tylko wskutek wielkiego przywiązania do sztuki, na zawód muzyka. Ale i z czasów owych dawniejszych niejedno piękne wspomnienie pozostało o jego zacnym charakterze i obywatelskiem poczuciu. Sklep przy ulicy Katedralnej (galanteryjny w połączeniu ze składem fortepianów) odegrał w roku 1863 bardzo sympatyczną dla nas rolę. Znachodzili w nim przytułek prześladowani przestępcy polityczni, a niejeden z nich wolność swą zawdzięczał dobremu sercu właściciela i tej szczęśliwej okoliczności, że sklep ciągnął się od placu katedralnego do dzisiejszej ulicy Boimów i miał dwa wyjścia. Był więc zmarły jednym z tych dodatnich typów, jakich spotykamy nieraz wśród ludzi pochodzenia obcego, a przywiązanych serdecznie do kraju, przybranego za własny. Żal też szczery i gorący towarzyszy jego zwłokom do grobu, a pamięć pełna wdzięczności i czci pozostaje w długie lata.

St. Niewiadomski.

Przy odnawianiu prenumeraty, zmianie adresu i reklamacyach należy **zawsze** *dołączać* **opaskę adresową.**

Czas odnowić przedpłatę!

	1-razowa wysyłka	2-razowa
We Lwowie miesięcznie . . .	1 złr.	
Na prowincyi miesięcznie	1.10 ct.	1·35 ct.
„ do 30 września	4·40 „	5·35 „
„ do 31 grudnia	7·70 „	9·35 „

Kronika miejscowa.

Lwów, 26 maja.

Jutro:

— 27 maja. Sobota, Jana papieża.

— Wschód słońca o godzinie 4 minut 16, zachód o godz. 7 minut 39.

— O godzinie 7½ wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Jojne Firulkes“.

Brandes o Lwowie. Czasopismo literackie *Sagten*, wychodzące w Kopenhadze, umieściło w najnowszym swoim numerze zapowiedziane już dawniej wspomnienia Jerzego Brandesa z jego pobytu we Lwowie podczas odsłonięcia pomnika Sobieskiego. Praca jest pomieszczona na czele pisma i w oryginale duńskim nosi tytuł: *Lwów*, niżej zaś widnieje dedykacya: *Til fröken Jadwiga Brzozowska.* W tym samym numerze mieszczą się reprodukcye kilkunastu fotografij z rozmaitych okresów życia Brandesa, oraz podobizna karty tytułowej albumu, ofiarowanego Brandesowi przez uczenice p. Bielskiej.

Wspomnienia Brandesa o Lwowie, obejmujące około dziesięciu fejletonów, zaczniemy niebawem drukować w odcinku *Słowa Polskiego.* W tej chwili dokonywa się ich przekład z duńskiego oryginału. Zanim jednak czytelnicy nasi poznają tę niepospolicie dla każdego Polaka, a zwłaszcza Lwowianina, ciekawą publikacyę, możemy zaznaczyć, że Brandes w artykule swoim daje nietylko syntezę spostrzeżeń o Lwowie, ale także nadzwyczaj drobiazgową relacyę z każdej niemal grupy ludzi, z jaką się zetknął w ciągu swojego krótkiego pobytu.

Znajdujemy tu mnóstwo nazwisk osób znanych we Lwowie, nawiasem mówiąc pisanych zupełnie poprawną pisownią, momentalne zdjęcia fotograficzne stowarzyszeń, klubów, ulicy, ludzi — wszystkiego, co się, jak w kalejdoskopie, przesunęło przed oczyma znakomitego pisarza. W ogóle bodaj po raz pierwszy Lwowianie będą mieli sposobność dowiedzieć się, jak się przedstawiają oczom bezstronnego obserwatora-cudzoziemca. Dodajemy, że początek relacyi Brandesa tyczy się Krakowa, gdzie spędził jeden dzień.

Na cześć Słowackiego. W sobotę d. 27 maja o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w lokalu „Zjednoczenia“ (ul. Ossolińskich l. 11) wieczorek ku uczczeniu pamięci Juliusza Słowackiego. Wstęp dla członków i zaproszonych gości.

Teatr ruski we Lwowie. Wśród Rusinów prowadzi się obecnie akcya, mająca na celu założenie we Lwowie stałego ruskiego narodowego teatru. Na czele roboty powyższej stoi umyślnie zawiązane „Towarzystwo dla budowy teatru ruskiego imienia Kotlarewskiego“, które teraz właśnie wydało odezwę zachęcająca do składek. Projekt jest oczywiście sympatyczny i życzymy mu najlepszego powodzenia, ale czy szczupły zastęp Rusinów lwowskich zdoła utrzymać teatr?

„Dom Narodny“ we Lwowie ogłosił sprawozdanie kasowe za r. 1898. Dochody wyniosły 70.860 zł., rozchody 69.619 zł. — pozostało na rok następny 1241 zł.

Plac Gwardyi narodowej. Rok minął z okładem jak Rada miejska uchwaliła, żeby plac Franciszkański, który służył za miejsce musztry gwardyi w r. 1848, nazwać „placem Gwardyi narodowej“. Uchwała zapadła, rok upłynął, a plac nazywa się zawsze placem Franciszkańskim, jak o tem pouczają rozmieszczone na rogach tablice. Czy wygotowanie i przybicie nowych tablic wymaga tyle czasu?

Wykaz sprzedanych realności w kwietniu. Alojzy Szubert kupił od Józefy Franz za 4.809 złr. Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów od Galic. Banku kredytowego za 17.500 zł. Simche Silberstein od Mojżesza Bass za 4.500 zł. Adolf Patraszewski od Schabse Liberman za 2.600 zł. Zlate Meller od Joela Mellera za 1.200 zł. Ignacy Rapp od Andrzeja Gołąba za 23.500 zł. Kazimierz Kamieniobrodzki od Julii Weitz za 19.500 zł. Fryderyka Nowacka od Abrahama Sassa za 27.000 zł. Jan Kopystyński od Józefa Fraenkla za 15.100 zł. Marya Loewenstein od Galic. Banku kredytowego za 186.000 zł. Julia Smyczyńska od Bernarda Rappa za 22.700 zł. Piotr Kowalski od Pauliny Underkowej za 2.440 zł. Mojżesz Lawitz od Antoniego Olszewskiego za 12.500 zł. Marya Krzanowska od Wojciecha Szeremety za 7.000 zł. Chaim Koch od Mojżesza Sigalla za 16.000 zł. Dr. Bronisław Błażejewski od Kamili Motylewskiej za 88.000 zł. Józef Nadel od Chany Nadel za 1.500 zł. Helena Stromenger od Stanisława Bańkowskiego za 26.164 zł. Stanisław Bańkowski od Edmunda Stromengera za 4.000 zł. Chaja Schaff od Aleksandra Getritza za 34.000 zł. Tadeusz Czarkowski-Golejewski od Zofii Szydłowskiej za 50.000 zł. Kamila Motylewska od Mojżesza Ehrenpreisa za 140.000 zł. Józefa Kamieniobrodzka od Jana Kracha za 12.000 zł. Robert Klein od Seweryna br. Brunickiego za 40.000 zł. Ludwik Stadtmüller od Alfreda Malego za 279.000 zł. Abraham Kretz od Breindli Panzer za 6.450 zł. Berl Finkler od Samuela Majera za 37.000 zł. Olga Sussman od Dr. Augusta Bobrownickiego za 74.000 zł.

Ogródki lwowskie zostały otwarte z nastaniem sezonu wiosennego. Otóż w interesie ich właścicieli przypominamy zapomnianą od bardzo dawna, a niewątpliwą prawdę, że w walce konkurencyjnej zwycięża ten, który w wyższym stopniu zadowalnia publiczność. A restauracye ogródkowe lwowskie zadowolnią odwiedzających je gości dopiero wtedy, gdy 1) zdobędą się na nowe, nienadtłuczone talerze i czyste obrusy i serwetki; 2) gdy nie trzeba będzie czekać pół godziny na potrawę, która może być podaną w ciągu dziesięciu minut; 3) gdy kelnerzy będą się mniej kłócić ze sobą, a więcej zwrócą uwagi na publiczność; 4) gdy masło odniesie walne zwycięstwo nad margaryną, a twarde mięso przejdzie w sferę niewyraźnej legendy. W zeszłym sezonie podobno właściciele letnich restauracyj nie porobili świetnych interesów. Nic dziwnego. Robi się bowiem wszystko, azeby ludzi od nich odstraszyć.

Zupełna Azya panuje za rogatką Żółkiewską. Ponieważ wódka jest tam tańsza, więc wszyscy pijacy, oczywiście z wykluczeniem tych, którym niebo pozwoliło upijać się koniakiem, pielgrzymują „za drąg“ i zażywają rozkoszy alkoholicznych w jednym z niezliczonych szynków. Są to nory tak ohydne, że słynna konduktorska knajpa „pod lustrem“ może być w porównaniu z niemi uważana za wspaniały salon. Brud i niechlujstwo dochodzą do możliwego zenitu. Ustawa o pijaństwie nie ma nic do roboty na tym błogosławionym terenie. Pod ławami żydowskiemi przewalają się zbydlęcone indywidua, które tu przyniosły skradziony, lub przelotnie zapracowany grosz. Na ulicy spotyka się co chwila zataczającego się człowieka, który chrypnąc, wyje pieśni pijackie. Obraz ten nabiera barw jeszcze jaskrawszych w niedziele i święta, kiedy pierwsze skrzypce w tłumie obejmują żołnierze. Wtedy wnętrza knajp mają w sobie coś piekielnego. Ogłuszający hałas tańca, śpiewów, kłótni i nawoływań o wódkę dochodzi aż na Wysoki Zamek. I zawsze kończy się krwawą awanturą, bo pijany syn Marsa nie waha się nigdy ani chwili, gdy chodzi o dobycie bagnetu. Gdyby władza wojskowa informowała się czasem także, jak się bawią jej podwładni, dawno już powinnaby była zakazać im noszenia broni po za służbą. Honor armii z pewnościąby na tem zyskał.

Łabędzie w parku Kilińskiego, zamiast po „wód kryształe“, pływają po tak brudnej sadzawce, że aż wstyd. Nie możnaby jej małym kosztem odczyścić?

Gdzie Lwów spaceruje? Rozmaite gatunki ludzi w rozmaitych ogrodach publicznych. Publiczność żydowska w ogrodzie miejskim, emeryci na Wysokim Zamku, czarna giełda na Wałach Hetmańskich, „górne dziesięć tysięcy“ w parku Kilińskiego, zakochani w cienistych zakrętach ogrodu Strzeleckiego, podlotki w ogrodzie botanicznym, dzieci niżej lat dwóch w wózkach pod osłoną siły zbrojnej na Wałach gubernatorskich, kolejowcy w ogrodzie kolejowym, a melancholicy — za miastem.

Miły współlokator. Do Towarzystwa ratunkowego zgłosił się wczoraj Adolf Schenthaler zlany krwią, płynącą z trzech głębokich ran na ręce lewej, zadanych mu przez współlokatora, który wróciwszy w podnieconym stanie do domu, obraził jego matkę. S. stanął w obronie staruszki, za co miły współlokator poczęstował go nożem rzeźnickim.

Schentkaler zasłaniał się ręką, skutkiem czego otrzymał trzy rany 10, 8 i 6 cm. długie.

Kronika krajowa.

Kamionka strumiłowa. Dnia 19 bm. znaleźli włościanie gminy Sokala, podczas łowienia ryb w rzece Bugu, zwłoki nowo narodzonego dziecka, a jak wykazała sekcya sądowo-lekarska, dziecko to już od prawie dwóch miesięcy leżało w wodzie, dokąd bezpośrednio po urodzeniu zostało wrzucone. Na ślad zbrodniarki dotychczas nie natrafiono.

W zeszłym tygodniu pozbawiła się życia we wsi Żółtańcach żydówka Estera Diamand. Z rozpaczy po stracie dziecka dostała melancholii i w przystępie obłąkania, powiesiła się na strychu.

W sprawie awantury podczas świąt wielkanocnych pomiędzy ułanami a włościanami Dernowa, bawił tu major-auditor, który przeprowadził śledztwo. Z postrzelonych włościan, Bahn jest już na drodze do wyzdrowienia, zaś Kowaluk leży dotychczas w lwowskim szpitalu.

Dnia 23 b. m. goście weselni najechali na przedmieściu Bełskiem dziecko tak nieszczęśliwie, że pierś dziecięcia zmiażdżyły. Dziecko jest śmiertelnie chore. Znajdujący się w pobliżu żandarm, spisał z wesołymi gośćmi protokół.

Spadłe tu grady zniszczyły prawie do szczętu zasiane w okolicy zboże.

Niszczy piegi, pryszcze, plamy wątrobiane, opalenie i wydelikatnia cerę nadając jej świeżą i białą płec,
Wschodnia pasta piękności (Maść na piegi) słoik 35 ct.—*Mydło liliowe „Flora“* sztuka 35 ct.
Najlepszy puder przeciw opaleniu „LWOWIANKA“ pudełko 60 ct.
Jedynie do nabycia w **drogueryi**
LANGA & PILARSKIEGO
przeniesionej z Hotelu Georga na **Akademicką 3.**

Trembowla. Wczoraj 23 b. m., pokąsał wściekły pies trzech chłopaków mieszczańskich, 11-to, 12-to i 13-letniego, tudzież jednego dragona. Pierwszych trzech odesłał tutejszy komisarz rządowy natychmiast do prof. Bujwida do Krakowa, dragona zaś odesłała komenda do Wiednia. Już od kilku tygodni panuje tu popłoch, z powodu objawów wścieklizny u psów, a tylko energicznym zarządzeniom komisarza rządowego, p. Sheybala, zawdzięczamy, że nie było prawie żadnych nieszczęśliwych wypadków. Powyższy bowiem, powstał w następujący sposób: Mieszczanin Pawło Mazurek, spostrzegłszy pewne niepokojące objawy u swego psa, sprzedał go drugiemu mieszczaninowi Mikołajowi Słobodziakowi za 20 ct. Ten wprawdzie psa uwiązał, mimo to skoczył pies do powyższych chłopaków i pokąsał wargi i ręce. Urwawszy się, pokąsał po drodze dragona, poczem zdołano go natychmiast ubić, i przeprowadzić sekcyę, która wykazała wściekliznę.

Wycieczka do Brzuchowic. Koło pań tow. „Szkoły ludowej“, wraz z Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki urządza 4 a w razie niepogody 11 czerwca wycieczkę do Brzuchowic, gdzie odbędzie się festyn na dochód obu Towarzystw.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W piątek 26 bm. po raz drugi „Wojna z żonami“, krotochwila w 3 aktach.

W sobotę 27 bm.: po raz piąty „Jojne Firulkes“, sztuka 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez G. Zapolską.

W niedzielę 28 b. m. o godzinie 3½ popołudniu ostatnie przedstawienie popołudniowe: „Kontrolor wagonów sypialnych“.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem: „Wojna z żonami“, krotochwila w 3 aktach.

W poniedziałek 29 bm. nie będzie przedstawienia.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki **Steinway** po **3000, 4000, 5000** i **6000** koron.

Z za kordonów.

Poseł Bojko bawi obecnie w Warszawie. Tamtejszy *Kuryer Codzienny*, donosząc o tem powiada: Sympatyczny nasz gość bywał w Warszawie przed dwudziestu laty, jako flisak; z owych czasów pozostało mu wspomnienie grodu naszego bardzo miłe, postanowił więc je teraz odświeżyć.

Mylna pogłoska. W pismach petersburskich, a za niemi i w innych, ukazała się wieść o zamierzonem rzekomo święceniu jubileuszu pięćdziesięciolecia pracy literacko-naukowej prof. Włodzimierza Spasowicza. Wieść ta jest błędną, gdyż pierwsza praca, jaką prof. Spasowicz drukiem ogłosił, datuje się z r. 1851.

Szkołę kadecką zakłada rząd rosyjski w Warszawie na 500 wychowańców. Dyrektorem warszawskiego korpusu kadetów mianowany został naczelnik kijowskiej szkoły wojskowej gen. major Ławrow.

Straszna burza nawiedziła powiaty: czarnkowski, chodzieski i wyrzyski w Księstwie Poznańskiem. Z Czarnkowa donoszą, że podobnej burzy nie pamiętają tam od r. 1866. Szalony orkan poczynił wielkie spustoszenia na polach i w ogrodach. Niektóre okolice przedstawiają straszny obraz zniszczenia. Podobne wiadomości nadchodzą z powiatu chodzieskiego. W okolicy Piły padał przez 10 minut grad wielkości orzechów laskowych. Pola pokryte były gradem na kilka cali. I powiat wyrzyski dotkliwie ucierpiał. Wicher połamał tam setki drzew. W Pempersin (?) pod Mroczą zginął od pioruna właściciel Seehafer, zajęty w polu. Tak samo pod Krojanką 19-letni syn inspektora gospodarczego Jürgensa.

Plotka warszawska. Pod takim tytułem zamieścił warszawski *Kurjer Polski* następującą godną uwagi notatkę:

„Bardzo często słyszeć można narzekania na plotkarstwo w Warszawie, a jednak czasem Warszawa, a przynajmniej prasa warszawska okazuje budującą obojętność dla miejskich skandalików, ale za to wtedy o wypadku tego rodzaju dowiadujemy się z gazet galicyjskich Coś podobnego zdarzyło się teraz. Bodaj, że wszystkie gazety lwowskie zamieściły obrazowy opis zajścia z toaletami pani Siennickiej. Jak wiadomo artystka ta miała wystąpić w Rozmaitościach w sztuce „Dama kameljowa“. Ażeby się pięknie przedstawić Warszawie, p. S. zamówiła podobno za 1.000 rubli sukien, ale nie miała tyle gotówki, krawiec zaś nie chciał kredytować i... przedstawienie się nie odbyło. W Warszawie ludzie o tem wiedzieli, ale widocznie nie uważali, aby fakt ten zasługiwał na upamiętnienie w druku. Korespondenci warszawscy do pism galicyjskich nigdy nie piszą o pracach Tow. hygienicznego, o posiedzeniach w sekcyi rolnej lub rzemieślniczej, rzadko o kasie Mianowskiego lub o stanie przemysłu, ale w danym wypadku nie pożałowali fatygi“. Do tych uwag *Kurjera Polskiego* dodajemy, że „sensacyjną“ wiadomość o sukni pani Siennickiej, przyniósł pierwszy *Głos Narodu* w telegramach (!!!) a za nim — na mocy znanej suggestyi dziennikarskiej — większa część innych pism. Naszym czytelnikom oszczędziliśmy oczywiście tej „zajmującej“ wiadomości z dziedziny - garderoby damskiej.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie
Chorążczyzna 17—19,
przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Rozmaitości.

„Nie boimy się nikogo prócz Boga“. Starodawne to wyrażenie, którego użył Bismark, a którego wynalazek wielbiciele żelaznego księcia chętnie jemu przypisują i niem nawet wizerunek jego zdobią, nie pochodzi wcale z głowy Bismarcka ani też nie zostało przez niego po raz pierwszy wypowiedziane. Już Filip III, król macedoński, w drugiej wojnie z Rzymianami (200—197 przed nar. Chr.), wezwany do oddania ziem zabranych Ptolemeuszowi V, królowi Egiptu, dał poselstwu rzymskiemu odmowną odpowiedź, że nie boi się nikogo prócz Boga. Ks. Krzysztof Ott w dziele *Roma gloriosa*, wydanem w Insbrucku 1676 roku, pisze o Jeremiaszu proroku: „Jeremiasz niewzruszony, który nie bał się nikogo prócz Boga.“ Na podstawie tych danych zrezygnuje może kult bismarkowski z przywłaszczonego swemu bożyszczowi wyrażenia i nie będzie nadal wizerunku jego w obce stroił pióra.

Błąd w kodeksie. Przed paru miesiącami znaczne wrażenie sprawiło w Szwajcaryi morderstwo, spełnione w uniesieniu przez żołnierza Bissiga na osobie studenta filozofii Röthelina na górze św. Gotarda. Zabójca sądzony był przez sąd wojskowy i skazany na... 1½ miesiąca więzienia, dzięki omyłce drukarskiej w kodeksie kryminalnym. Tekst niemiecki kodeksu za czyn popełniony przez Bissiga, przewiduje karę więzienia od miesiąca do dwóch lat. Ponieważ w miejscu sądzenia zabójcy równouprawnione są języki włoski, francuski i niemiecki, przeto obrońca powołał się na odpowiedni paragraf kodeksu w tłumaczeniu włoskiem, ustęp zaś właściwy w tłumaczeniu tem brzmi: „di un mese a due“, zamiast „di un mese a due anni“, drukarnia bowiem opuściła wyraz „anni“. Kodeks drukowany był w roku 1861, dziś jednak dopiero błąd ów spostrzeżono. Oczywiście, omyłka zecerska niezwłocznie usunięta będzie, obrońca Bissiga jednak skorzystał ze sposobności i zmusił sąd do zastosowania kary niezmiernie niskiej, opartej na ścisłem brzmieniu błędnie wydrukowanego ustępu w kodeksie.

Emilio Castelar.

Śmierć wielkiego człowieka jest stratą nietylko dla narodu, który go wydał. To też bez przesady powiedzieć można, że u rozwartej mogiły Castelara staje w żałobie nie sama Hiszpania; z całego świata cywilizowanego mkną tam echa współczucia. Bo Castelar był jednym z tych niewielu dziś niestety mężów politycznych, którzy duszą i ciałem oddali się szczytnym ideom i którzy mieli dość odwagi, by brutalnym hasłom dzisiejszej doby przeciwstawić humanitaryzm...

Idealizm Castelara daleki był jednak od marzycielstwa. Przekonaniom towarzyszyły u niego czyny i nigdy osobista ambicya nie sprowadzała go na bezdroża. Umiał zaprzeć się własnego „ja“, gdy szło o dobro publiczne. Republikanin z najgłębszego przekonania, gdy nastały dla Hiszpanii czasy przesilenia, w którem jedynie silny rząd monarchiczny mógł zażegnać niebezpieczeństwo, poparł monarchię i dla dobra ojczyzny zawiesił akcyę republikańską. Dla nas zresztą był Castelar postacią tem sympatyczniejszą, że nigdy nie taił się z sympatyami dla sprawy polskiej.

Castelar przyszedł na świat dnia 8 września 1832 r. w Kadyksie. Studya uniwersyteckie odbył w Madrycie. Poświęcił się zrazu umiejętności prawnej, ale niebawem przeszedł na wydział filozoficzny. Za młodych lat uprawiał z wcale pięknem powodzeniem nowelistykę. Zarzucił ją jednak, by pióro swe oddać głównie na usługi polityki. Do prasy wprowadził go demokrata Orense. Płomienne artykuły Castelara entuzyazmowały całą Hiszpanię.

Działalność swą rozszerzył jeszcze bardziej, objąwszy katedrę historyi i filozofii w uniwersytecie madryckim.

W r. 1864 założył własny swój organ *La Democracia*. W rok później odjął mu rząd katedrę uniwersytecką z powodu propagowania idei republikańskich, a gdy w r. 1866 przyłączył się Castelar do wojskowego *pronunciamento*, wydano nań zaocznie wyrok śmierci.

Z dobrowolnego wygnania powrócił w r. 1868, gdy wybuchło powstanie wrześniowe. Wybrany do Kortezów, namiętnie występował przeciw monarchizmowi, wskazując na federacyjną republikę, jako na jedyną właściwą formę rządu i gorąco domagając się tolerancyi religijnej.

Po abdykacyi Amadeusza, w lutym r. 1873, wszedł Castelar w skład prowizorycznego rządu, w którym objął tekę spraw zagranicznych. Ale dezorganizacya armii odbiła się ciężko na stosunkach wewnętrznych Hiszpanii, wywołała istną anarchię. W najkrytyczniejszej chwili obdarzony władzą dyktatorską, rozwinął Castelar całą energię dla skonsolidowania stosunków. Wówczas to właśnie widząc, że Hiszpania nie dojrzała jeszcze do federacyi republikańskiej, przeszedł do obozu Karlistów.

Dnia 2. stycznia 1874 zdał Kortezom sprawę z swej akcyi. Izba odmówiła mu wotum zaufania, wobec czego Castelar złożył swą godność i wyjechał zagranicę.

Dopiero pod Alfonsem XII. dał się ponownie wybrać do Kortezów i zajął w nich miejsce wśród umiarkowanych republikanów, a mianowicie na czele drobnej grupy *Posibilistas*.

Występował odtąd mniej gorąco w obronie republiki, a tem energiczniej natomiast krzewiąc ideę unii ludów romańskich. Namiętnie także występował przy każdej sposobności przeciwko Niemcom.

W styczniu r. 1890, z okazyi wyzdrowienia Alfonsa XIII., jawnie oświadczył się za monarchią.

W lipcu r. 1893 usunął się w zacisze życia prywatnego.

Z dzieł Castelara zasługują na wymienienie przedewszystkiem: „Cywilizacya w pierwszych czasach chrześcijaństwa“, „Kwestye polityczne i socyalne“ (3 tomy), „Mowy parlamentarne“ (3 tomy), „Mowy polityczne“, „Historya ruchu republikańskiego w Europie“ (2 tomy), „Żywoty Byrona“, „Studya historyczne z wieków średnich“, „Rosya współczesna“, „Tragedye w historyi“ i wiele innych.

12.000 złr.

(Sprawozdanie z sali sądowej).

Lwów, 26 maja.

(Trzeci dzień rozprawy).

Przesłuchiwanie świadków trwa dalej.

Św. dr. Stanisław Miziewicz, jako szef biura lasowego, nie pozostawał w żadnej styczności z oskarżonym pod względem kontroli. Zkądinąd świadek nie wie nic ważniejszego, zamilczenie jednej 10-tysięcznej zaliczki uważał za pomyłkę rachunkową, nie przywiązywał więc do niego szczególniejszej wagi. Wogóle zeznania tego świadka nie przynoszą nic nowego, bo podobnie, jak cały szereg poprzednich tyczą się przeważnie kwestyj bardzo ogólnych, tak pod względem spraw urzędowych, jak i stosunków koleżeńskich między świadkami a oskarżonym.

To samo można powiedzieć o zeznaniach następnych świadków p. Edmunda Kopaczyńskiego adjunkta Wydz. kraj., p. Władysława Kamienskiego i p. Andrzeja Kwiatkiewicza.

Po dziesięciominutowej przerwie stanął przed trybunałem p. Jan Zych, asystent kasy krajowej, bez wątpienia najważniejszy świadek w całym procesie, w którym dwie kwestye: zamilczanej zaliczki i pakietu zawierającego 88 zamiast 100 tysiączek, stanowią niejako dwie osie, około których kręci się cała sprawa.

O ile poprzedni świadkowie tylko pośrednio i bardzo ogólnikowo zeznawali o tej drugiej kwestyi, o tyle p. Zych, jako obecny przy odkryciu owego fatalnego deficytu, może dać najwięcej objaśnień w tej sprawie wprost z pierwszej ręki. Oto, dlaczego przesłuchanie p. Zycha stanowi niejako punkt kulminacyjny całego postępowania dowodowego.

Jeszcze na początku rozprawy obrońca sprzeciwił się zaprzysiężeniu tego świadka. Trybunał odroczył wówczas decyzyę na później, a teraz wniosek obrony odrzucił.

P. Zych zaprzysiężony zeznaje naprzód w sprawie zaliczki i szkontrów. Buynowski używał go do noszenia większych sum do Banku i na pocztę. Raz ekspedyował świadek przeszło 300.000 zł. naraz.

Świadek odebrawszy owe 150.000 zł., przeliczył je dwukrotnie na poczcie, jedną ręką przytrzymując paczkę, drugą zaś wyprężając pojedyńcze banknoty.

Przekonawszy się, że pieniądze są wszystkie, włożył je do torby woźnego, który w jego towarzystwie zaniósł je do kasy. Buynowski pieniądze odebrał, przyczem przeliczył tylko luźnych 50 tysiączek, nie tykając paczki, zawierającej pozostałych 100 tysiączek. W ten sam sposób odbywała się ekspedycya pieniędzy do Banku krajowego z dnia 16 września. Chyba to tylko potrzeba zanotować, że Buynowski na zapytanie p. Zycha, czy pieniądze w paczce są przeliczone, odpowiedział twierdząco.

Pieniądze trzymał tak mocno, że gdyby je nawet trzymał za sobą, to mógłby był przejść przez całe miasto i mieć pewność, że mu ani jeden banknot nie wypadnie. W kasie p. Nartowskiego pochylił się świadek przez okienko nad stołem, trzymając pieniądze w obu rękach. P. Nartowski odebrał odeń pieniądze i przeliczył je w oczach świadka, który przeraził się — jak powiada — dowiedziawszy się o braku 12.000 zł. i z pieniądzmi wrócił natychmiast do Wydziału napowrót do Buynowskiego, który wiadomość o deficycie przyjął całkiem na zimno, podczas kiedy świadkowi robiło się to zimno to gorąco.

Już ta chłodna krew Buynowskiego, który zwykł był gniewać się o niedopełnienie lada formalności, mogła wydawać się świadkowi podejrzaną.

To też zażądał on rewizyi policyjnej, bo zrozumiał, że może nań spaść teraz podejrzenie, a on sam do winy się nie poczuwał, bo powierzone mu pieniądze nietylko starannie przeliczył, ale także odniósł z największą uwagą i ostrożnością, o jakiejkolwiek więc zgubie nie może być nawet mowy.

Po przesłuchaniu tego świadka przewodniczący odroczył rozprawę do godzinny 4 po południu.

KODAKI i wszelkie przybory **fotograficzne** poleca najtaniej **WIKTOR BERGER**
Lwów. Akademicka 8.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Sytuacya.

Wiedeń, 26 maja. Wszystkie dzienniki zajmują się sytuacyą wewnętrzną i omawiają wczorajszą uchwałę komitetu wykonawczego prawicy. Uchwałę tę uważają jako zupełnie naturalną i zrozumiałą. *Fremdenblatt* powiada, że żaden rząd austryacki nie może zgodzić się na formułkę Szella, która jest korzystna tylko dla Węgier. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że parlament, gdyby się zebrał, unieważniłby jednogłośnie taką ugodę, zawartą na podstawie §. 14.

N. Fr. Presse sądzi, że z obecnej sytuacyi żadnego nie ma wyjścia. Ze względu na to, że formułka Szella jest podstawą kompromisu zawartego na Węgrzech, nie pozostanie prawdopodobnie nic innego, jak dymisya Thuna.

Wiedeń, 26 maja. Charakterystyczną dla obecnej sytuacyi jest dzisiejsza prywatna u cesarza audyencya ministra handlu br. Dipauli'ego, którego uważają za następcę Thuna.

W kołach politycznych przeważa zdanie, że sytuacya jest nader krytyczna dla rządu. Podobno dymisya Thuna jest już rzeczą postanowioną.

Dziś przedpołudniem w parlamencie zebrała się parlamentarna komisya Koła polskiego. Na posiedzeniu tej zjawił się także minister Jędrzejowicz. Obrady do tej chwili (godz. 12½) nie skończyły się jeszcze.

Praga, 26 maja. *Narodni Listy* donoszą o wczorajszej konferencyi komitetu wykonawczego prawicy, że hr. Thun oświadczył, iż rząd poda się do dymisyi w razie, gdyby przyjęta zostały bez zmiany formuła Szella.

Dyskusyę o ugodzie przeprowadzono na życzenie p. Engla, który wyraził zdanie, że o innych kwestryach i zamiarach rządu niepodobna mówić, skoro się nie wie, kto i jaki rząd będzie jutro.

Następnie zabrał głos hr. Thun i dał wyczerpujący wywód o ugodzie.

Nar. Listy dodają, że po prezydencie ministrów można było poznać, iż wcale nie odczułby tego boleśnie, gdyby mu wypadło opuścić pałac ministeryalny.

Wiedeń, 26 maja. Cesarz przyjął dziś przed południem na audyencyi ministra handlu Dipaulego, a następnie węgierskiego prezydenta ministrów Szella.

Węgierscy ministrowie odjeżdżają dziś do Budapesztu. Szell powróci do Wiednia w niedzielę.

Konstantynopol, 26 maja. W miejscowości Kukucz napadli trzej Bułgarzy na Serba Jovikowicza i ciężko go postrzelili. Rannego odstawiono do Salonik.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Kazimierz hr. Badeni bawi we Lwowie.

Prezydent dr. Małachowski wyjechał na pogrzeb ś. p. dyrektora Rudolfa Schwarza.

P. Kamiński, artysta sceny krakowskiej, rozpoczyna w przyszłym tygodniu występy swe na scenie lwowskiej rolą Juzowa w „Intratnej posadzie“.

Starosta Halecki, jak się dowiadujemy z autentycznego zródła, nie będzie przydzielony do namiestnictwa lwowskiego.

W szkole żeńskiej im. Czackiego odbyła się dziś przedpołudniem piękna uroczystość ku uczczeniu 100 rocznicy urodzin Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Zagaiła ją p. Leway, następnie piękny odczyt o życiu i działalności Hoffmanowej wygłosiła p. Bardachówna; na dalszy program złożyły się śpiew i deklamacya uczenic 6 i 7 klasy, pod kierunkiem p. Śleczkowskiej.

Na zakończenie przemówił w pięknych bardzo słowach delegat Rady szkolnej okręgowej, mecenas dr. W. Holzer, który podziękował inicyatorom za piękny obchód, oraz zachęcał uczenice (wyz. mojżeszowego), aby zawsze, zarówno w szkole jak i po za nią pozostawały wierne myśli narodowej i wryły sobie w serca i umysły te ideały o Bogu i Ojczyźnie, które przyświecały życiu Hoffmanowej.

Telefon do Wiednia był dziś w południe przerwany między Wiedniem i Bielskiem.

Grady spadły dnia 23 bm. w pow. Brzeżańskim w Cecowej, w pow. Zbarazkim w Czumałach, w pow. Buczackim w Browarach i Nowosiółce.

Kołomyja. Drażliwą rzecz poruszyć muszę. Oto księża katecheci nasi przeforsowali uchwałę, by mała dziatwa szkolna biegła pod nadzorem nauczycieli i nauczycielek już o 7 rano co dnia parami z budynku szkolnego na nabożeństwo, a to aż do końca kursu szkolnego. Pochwalić możemy gorliwość religijną naszych katechetów, ale zauważymy, że nie każdy dzień jest pogodny, że rodzice muszą co najmniej o godzinę wcześniej wstać, by wcześniej dzieci do szkoły wyprawić, że tak samo rzecz się ma z nauczycielami i nauczycielkami, które także są nieraz matkami, że dalej wobec jednorazowej nauki, trwającej najmniej do godziny 12, to trzymanie dziecka w naprężonym ruchu i uwadze przez godzin 5 lub 6, jest wygórowane i z zasadami prymitywnemi pedagogii niezgodne.

Stryj. Na ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej zastanawiano się nad rekursem, wniesionym przez radnego p. Józefa Bechera. Chodziło bowiem o to, że Rada miejska oddała budowę koszar dla obrony krajowej budowniczemu p. Turkowi z dodatkiem 6% do kosztorysu, mimo to, że byli oferenci, którzy chcieli opuścić od ceny kosztorysowej 6%. Rada powiatowa zatwierdziła uchwałę Rady miejskiej. Radny p. Becher zapowiedział wniesienie rekursu do Wydziału krajowego.

Z powodu, że wybory do Rady miejskiej odbędą się w tych dniach, zawiązało się kilka komitetów przedwyborczych i tak na czele komitetu inteligencyi stoi były prezes p. Zygmunt Zatwarnicki, mieszczańskiego p. Jan Wehrstein, starozakonnego p. Ascher Müntz, inteligencyi izraelickiej Izak Schönfeld.

Przemyślany. Obchód 3 maja miał u nas bardzo serdeczny przebieg. Zacny pleban i patryota ks. Bilski odprawił w rocznicę konstytucyi nabożeństwo, a 20 maja odbył się wieczór z odczytem. Odegrano Fredry „Odludki“ i Urbańskiego „Na poddaszu“. Niezatarte wrażenie wywarł obraz z żywych osób, przedstawiający „Polskę powstającą“.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 26 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	. .	płacą:	127·—	żądają: 128·12
Za 100 marek	. .	„	58·50	„ 58·80
20-frankówka	. . .	„	9·50	„ 9.00

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 26 maja.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa 8·60 do 8·80. Pszenica na termina —·— do —·—. Żyto gotowe 6·40 do 6·60. Żyto na termina —·— do —·—. Owies obroczny stary 5·90 do 6·30. Owies nowy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 5·— do 5·50. Jęczmień browarny 6·— do 7·—. Rzepak nowy 9·50 do 10·25. Lnianka —·— do —·—. Groch pastewny 5·25 do 5·50. Groch do gotowania 6·— do 7·— Wyka 4·50 do 5·— Bobik 4·75 do 5·—. Hreczka 7·— do 7·50. Kukurydza stara 5·10 do 5·40 Kukur. nowa lub na term. —·— do —·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona —·— do —·— Koniczyna biała —·— do —·—. Koniczyna szwedzka —·— do —·— Tymotka —·— do —.

Spirytus paritas Tarnopol 15·50 do 15·75, na termina 14·25 do 14·75.

Usposobienie niezmienne.

Wiedeń, 26 maja. Dziś o godzinie 11. minut 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58·95, Renta majowa 100·90, Węgierska renta koronowa 97·05, Akcye kredytowe 358·35, Kredytowe węgierskie 388·—, Bank anglo-austryacki 157·—, Unionbank 318·25, Bankverein 278·25, Laenderbank 244·—, Kolej pań. 358·37, Lombardy 55·—, Elbenthal —·—, Towarzystwo akcyjne broni 219·50, Akcye tytoniowe 139·50, Alpiny 239·50, Rima Muranya 309·75, Prager Eisen 1220·—, Losy tureckie 65·60, Ruble 127·75, 20-franków —·—, Boden-Credit —·—, Tramwaye —·—.

Tendencya spokojna.

Berlin, 26 maja. O godzinie 12 minut 5 notowano: Kredyty —·—, Disconto Commandit —·—.

Tendencya —.

Budapeszt, 26 maja. Pszenica na maj 9·03 do 9·04, na październik 8·58 do 8·59, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·68 do 6·70, kukurydza na maj 4·48 do 4·49, na czerwiec 4·49 do 4·50, lipiec-sierpień 4·56 do 4·57, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·45 do 5·46, rzepak na sierpień 12·30 do 12·40.

Oferty na pszenicę dobre.

Tendencya silna.

Deszcz.

Brody, 25 maja. Dowozy zboża z Rosyi na tutejszym targu w przeciągu bieżącego tygodnia zwiększyły się i wynosiły 5—6 wagonów dziennie, przeważnie żyta, które cieszyło się popytem odbiorców z Górnego Śląska i osiągnięto za nie 4·— do 4·05 rb. z bliższych, a 4·20 do 4·25 rb. z dalszych okolic rosyjskich. Zbyto także nieco hreczki z zapasów magazynowych po cenie 4·90 do 5 rb.

Pszenica zaczyna już także znajdować odbiorców również i oferowano za towar dobrej jakości 5·25 rb., za prima zaś 5·45 do 5·50 proweniencyi bliższych okolic rosyjskich.

Wszystko za 100 klgr. transito à la rinfusa, stacya kolejowa Brody.

Co do innych gatunków zboża jest stan niezmieniony, jak w poprzednim tygodniu.

Wiedeń, 26 maja. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 maja 1899:

Banknoty w obiegu: 647.917.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 6,650.000); Rezerwa kruszcowa 507.467.000 (mniej o 423.000); portfel wekslowy 152,275.000 (mniej o 7,887.000); Lombard papierów 21,041.000 (mniej o 381.000); banknoty wolne od podatków 70,073.000 (więcej o 7,669.000).

Wiedeń, 26 maja. „Związek wierzycieli“ ogłasza upadłości: Jadwigi Szmidt, kupcowej w Krakowie i Herminy Heller, firmy handlowej w Stanisławowie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 25 maja.

Niepomyślne wieści o stanie rokowań ministeryalnych w sprawach ugodowych i pogorszenie się sytuacyi politycznej w Transvaalu wpłynęły dość przygnębiająco na tutejszy targ. Depresya zaostrzyła się nadto wskutek znacznego podrożenia reportów, oraz daleko sięgających ograniczeń w udzielaniu kredytu, wskutek czego słabsze elementy zniewolone były do realizowania swych pozycyj. Wynikłe wskutek tego sprzedaże były stosunkowo bardzo liczne i osłabiły targ na całej linii. Efekty bankowe obniżyły się bez wyjątku jednak nie zbyt znacząco, daleko słabiej notowały akcye kolejowe szczególnie Staatsbahny, wskutek wiadomości i zawaleniu się szybu na terenie domen w Anuina.

Targ lokalny był wcale niechętnie usposobiony, jedyny wyjątek stanowiły akcye fabryk maszyn wskutek doniesień o licznych i korzystnych zamówieniach.

Wystawa przemysłowa w Ruszczuku 1899 pod protektoratem księcia Ferdynanda Bułgarskiego, mająca objąć wszystkie machiny, motory, aparaty, intrumenta i narzędzia dla przemysłu przedsiębiorstw rzemieślniczych i gospodarstwa, zostanie otwartą 14. sierpnia.

W krajach bałkańskich, bywają wystawy bardzo rzadko urządzane, wskutek czego fabrykanci maszyn, znajdą najlepszą sposobność wystawić wyroby swoje i wejść w bliższe stosunki handlowe z tamtejszymi odbiorcami. Wyjaśnień udziela Artur Gobiet w Pradze — Karolinenthal.

Z Como donoszą: Król włoski otworzył dnia 20. maja międzynarodową wystawę elektryczną, urządzoną na cześć jubileuszu Volty. Równocześnie jest tam wystawa krajowa przemysłu jedwabiu.

Produkcya nafty w Rosyi i Ameryce. „Board of Trade“ angielski podaje urzędową statystykę produkcyi nafty w Rosyi i Ameryce. Podług niej w r. 1897 produkowano w Rosyi 1.883,810.000 gallonów, z których prawie wszystko, t. j. 1.609,292.000 gall. zostały spotrzebowane w kraju. Amerykańska produkcya zaś wynosiła w r. 1898: 2.119,034.000 gall., z których 1.258,663.000 gall. zostały skonsumowane w kraju, a 860,371.000 gallonów wywiezione.

Redaktor naczelny:
Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Teatr hr. Skarbka.

W piątek dnia 26-go maja 1899 r.

Nowość! Po raz drugi: Nowość!

Wojna z żonami

(LES JOIES DU FOYER)

krotochwila w trzech aktach Maurycego Hennequina; tłumaczył M. Sachorowski.

OSOBY:

Baron de Terillac	p. Jaworski
Adryan de Terillac, jego kuzyn	p. Wostrowski
Anneta, żona Adryana	pna Ogińska
La Thilaudiere	p. Feldman
Kamilla, jego żona	pni Gostyńska
Hrabia de Cericourt	p. Antoniewski
Aniela Pinteau	pni Kwiecińska
Teodor, służący barona	p. Walewski

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Paryżu

Reżyser: Adolf Walewski.

Początek o godzinie w pół do 8, koniec po 10 wieczorem.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja l. 3.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 26. maja.

S. hr. Komorowski z Siekierczyc. — S. hr. Jabłonowski z Papowic. — K. Rostwomski z Hrehorowa. — A. hr. Dzieduszycki z Brzozowa. — A. i S. Krzysztofowicz z Kornicza. — Dyr. G. Romer z Krakowa. — E. Krzysztofowicz z Karapczyna. E. Schnell z Brodów. — K. Knezek z Podgórza. — F. Geier z Dessau. — S. Wasilewski z Markuszowy. — Dr. M. Ichheiser, Z. Brill i Z. Prack z Wiednia. — W. Osiecińska, dr. E. Brühl z Krakowa. — L. Topolski z Rzeszowa. — M. Nikorowicz z Kałusza. — Ks. L. Pobojarski z Łuczyńców. — Z. Lewakowski z Sanoka. — W. hr. Rosciszewska z Podola ros.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki

i

Hotel pod trzema Murzynami

ul. Krakowska l. 9

Ludwika Stadtmüllera własne.

Przyjechali dnia 26. maja.

Eksc. ks. Eustachy Sanguszko z Gumnisk. — Hr. Łosiowie z Abazyi. — Hr. Łępicka z Przemyśla. — Ks. C. Delouch z Belgii. — Ks. P. S. Scharsch z Hessen. — P. Kuczyńskie z Podola ros. — P. Hubickie z Ożydowa. — P. Mroczkowscy z Dobrostanu. — J. Sholman z Sambora. — K. Radzichowski z Wołynia. — L. Kluczyński z Monachium. — R. Zborowski z Paryża. — K. Turczyński z Budzanowa. — K. Jezierska z Huniczska. — Ks. P. Gulaj z Sławny. — W. Ilukowska z Synowódzka. — M. Herman z Żydaczowa. — S. Mozarowski z Hohołowa. — J. Ferain z Berteszowa. — O. Schaman, A. Grunwald, M. Kraus, J. Jockl, E. Just, J. Kohn, A. Lannhardt z Wiednia.

Tutki egipskie Faraon i Secession

tylko z **pierwszorzędnej** bibułki. Proszę spróbować. Do nabycia we wszystkich trafikach, tudzież na prowincyi. — Gdzie nie ma, wysyła **Fabryka JULIETTA,** Lwów, Bartosza Głowackiego 14.

Za 3002 tutek wysyła opłatnie. Przy kupnie rabat. **Karta wystarczy do zamówienia.**

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne koronowe
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane,
4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku kraj.
4% Pożyczkę krajową,
4% Gal. Obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety
po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY

Do ciągnienia 2 czerwca 1899 na Losy państwowe z r. 1864 po zł. 5·75, a na połówki tychże po 3·50 zł.— **Główna wygrana 300.000 kor.**
tudzież do ciągnienia dnia 15 czerwca 1899 **Losy loteryi państwowej** po 2 złr. w. a. **Główna wygrana 200.000 kor.**

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dni przed ciągnieniem zlecenia nie mogłyby być wykonane, skutkiem wyczerpania zapasu

Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie 20 ct., na portoryum.

Na losy zakupione w tym kantorze padły wygrane **50.000** i **5.000 złr. wa.**

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy

4½% i 4% **Listy zastawne Banku krajow.**
4% **Obligacye propinacyjne.**
4% **Pożyczka krajowa.**
4% **Obligacye kolejowe Banku krajowego.**
4% i 4½% **Banku hipotecznego.**

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie

Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

Dom bankowy i Kantor wymiany

Ignacego Rosnera

w Pasażu Hausmana, kupuje i sprzedaje **wszelkie papiery wartościowe** po kursie dziennym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, berlińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami.

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele namiestnika. — Od godz. 11. do 1. popołudniu we środy i niedziele u prezydenta kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudniu codziennie u dyrektora poczt i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedzieli w prezydyum wyższego sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla urzędników z prowincyi za poprzedniem zgłoszeniem się. Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u marszałka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościoły: Katedra metropolitalna łac. (ołtarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył śluby wiekopomne). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczątki zwłok bł. Jana z Dukli, a przed kościołem na placyku obelisk z posągiem świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wołoska czyli stauropigialna, wnętrze w stylu śuzantyńskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ry Ormiańskiej), obok cmentarz i kolumna z posągiem św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomitsze gmachy w mieście: Gmachsej mowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna zeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). — Ratusz, na Rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład Ossolińskich, Dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Ginn. Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedzielę od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracyi.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unii Lubelskiej“. usypanym na pamiątkę 300-tnej rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kilińskiego. — Ogród miejski (Pojezucki) w środku miasta. — Wały Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wały Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadeckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dnie 10 ct.

— **Nieustająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha . 10, I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 8 do 5 popoł.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna l. 18.

Taryfa fiakrów i dorożek: Kurs dzienny zwykły, dorożka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatek, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysoki Zamek i do cmentarzy 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonnych o 5 ct. wyżej. Kurs fiakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatek 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarze 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa osob. 6·— rano, osob. 9·— rano, posp. 1·30 w poł., osobowy 6·10 wiecz., posp. 8·45 wiecz., osob. 9·55 wieczór. 2·16 w nocy.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 3·05 w nocy, posp. 2·20 w południe, osobowy 5·15 pop., osob. 10·08.

Z Tarnopola, Brodów 7·44 rano (na Podzamcze).

Z Czerniowiec osob. 6·10 rano, osob. 11·55 rano, posp. 1·50 w południ., osobowy 6·20 wieczór, osob. 10·10 w nocy. 12·30 w nocy.

Ze Stryja osob. 7·55 rano, osob. 1·40 w poł. osob. 10·30 w nocy, osob. 12·10 w nocy.

Z Sokala osobowy 8·15 rano, osob. 5·55 popołudniu (ostatni i z Bełzca).

Z Jarosławia osob. 11·15 przedpoł.

Z Janowa osob. 7·40 rano, os. 1·01 w poł. 7·58 w. od 1. do 31. maja i od 16. do 30. września codzień — przez resztę lata w święta, 9·21 w. od 1. czerwca do 15. września.

Z Brzuchowic 6·50 rano (od 7. maja do 10 września), 8·15 wieczór (od 7. maja do 30. czerwca 8·34 w. i od 16. sierpnia do 10 września).

Z Zimnej wody 7·10 rano (od 7. maja do 10. wrz.)

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·30 rano, osob. 8·45 rano, posp. 2·55 w południe, osob. 6·40 popoł., osob. 10·50 w nocy, posp. 12·50 w nocy.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza) osob. 6·30 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·32 wieczór.

Do Tarnopola 7·20 wieczór.

Do Czerniowiec osob. 6·30 rano, osob. 9·45 przed południem, posp. 2·45 popoł., osob. 6·21 po połud., osob. 10·40 wieczór, osob. 2·36 w nocy.

Do Stryja osob. 6·20 rano, osob. 9·10 przed poł., osob. 3·05 po połud. osob. 7·00 wieczór.

Do Sokala osob. 10·10 przed poł., osob. 7·10 wieczór (pierwszy i do Bełzca).

Do Tarnopola (z Podzamcza) osob. 7·42 wieczór.

Do Jarosławia osob. 5·25 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, osob. 12·50, od 1/7—15/9 w święta 3·15 od 1. maja do 30. września), 6·50 wiecz. od 1/6—15/9 w dnie powszednie 8·35 wieczór (od 1. do 31. maja i od 16. do 30. września), 9·10 wieczór (od 1. czerwca do 15. września w święta).

Do Brzuchowic 5·50 rano (od 7. maja do 10 września) 2·15 (od 7. maja do 10. września w święta), 8·30. popoł. (od 7. maja do 10 września).

Do Zimnej wody 3·20 popoł. (od 7. maja do 20. września).

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa,

według czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa osob. 4·40 rano, posp. 7 rano, osob. 8·45 rano, osob. 1·30 popoł., posp. 2·24 popoł., osob. 6·25 popoł., posp. 9·38 wieczór.

Z N. Sącza przez Suche 6·36 rano, 4·47 popoł.

Z Suchy i Wadowic do Płaszowa 7·53 rano.

Z Mszany dol. od 1 lipca do 30 wrześn. 7·40 wiecz.

Z Wieliczki osob. 11·15 rano, osob. 3·50 wiecz.

Z Oświęcima na Skawinę osob. 11.01 przed poł., 9·40 wiecz., na Trzebinię 7·33 rano.

Z Wiednia posp. 6·06 rano, osob. 9·45 rano, posp. 2·43 popoł., osob. 5·14 popoł., posp. 8·18 wieczór, osob. 10·09 wieczór.

Z Trzebini 11·56 w nocy.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa posp. 6·31 rano, osob. 8·15 rano, osob. 11·— przed poł., posp. 2·49 popoł., posp. 8·35 wiecz., osob. 9·— wieczór, osob. 10·50 w nocy.

Do Oświęcima na Skawinę osob. 5·15 rano, osob. 1·08 popoł.

Do Oświęcima przez Trzebinię osob. 6·40 wiecz.

Do Mszany dolnej od 25 czerwca do 30 września osob. 8 rano.

Do Husiatyna przez Suche 9·35 przed poł.

Do Hyrowa przez Suchę 7·55 wiecz.

Do Tarnowa osob. 6·15 wiecz.

Do Wieliczki miesz. 1·18 popoł., miesz. 8 wiecz.

Do Wiednia osob. 5·32 rano, posp. 7·25 rano, osob. 9·20 rano, osob. 2 popoł., posp. 2·31 popoł., posp. 10 wiecz.

Do Trzebini osob. 3·10 popoł.

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracya tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Skład Płócien Korczyńskich
we Lwowie. Halicka 16.
poleca: Płótna i Weby Korczyńskie własnego wyrobu we wszystkich szerokościach i grubościach. Ceny stałe fabryczne.

U Troczyńskiego w pasażu Hausmana:
pół kilo Herbatników 60 ct., Pomadek 60 ct., Karmelków 40 ct., Czekoladek 1 zł. Wyrób własny. 1867

Herbatę znakomitej **dobroci,** poleca handel **Wohla,** Lwów, pasaż Hausmana. 16

Fortepian czarny, mało używany tanio do sprzedania u fortepianisty i stroiciela A. **Bartoszewskiego** (gmach teatralny). 2057

Rowery od **120** złr. Wszelkie przybory dla kolarzy używane pneumatyczne rowery od 60 złr. poleca

Tadeusz Gustowicz
skład rowerow
Lwów, ul. Akademicka l. 12.
Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Maszyny do szycia Singera ręczne od 25 zł. do 50 złr., nożne od 27 złr. do 65 zł. Największy skład w kraju roczna sprzedaż 750, 200 maszyn jest zawsze na składzie do wyboru. Proszę żądać cenniki. **Józef Iwanicki,** Akademicka 26. 1798

Landolet używany w bardzo dobrym stanie tanio sprzedam. Wiadomość Kopernika 8. 2065

Z powodu wyjazdu sprzedaje tanio wielkie szafy garderobowe do Entrec. Gazowa 24, parter. 2070

Interesy majątkowe i handlowe.

Apteka na prowincyi do wydzierżawienia od września br. Wyjaśnień udziela adw. Dr. W. Kulikowski we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 5. 1786

Realność w Przemyślu na Zasaniu około 20 morgów z budynkami w całości lub częściowo do sprzedania. Wiadomość: Apteka Sassów. (1881

Poszukuję parceli pod budowę lepszego domu w dobrej części miasta. Pożądany ogródek. Zgłoszenia z opisem i ceną. — Adres: Architekt. Administr. „Słowa Polskiego“. 2036

Willa w Worochcie (za Jaremczem), 2 minuty odległe od stacyi kolejowej, o 14 ubikacyach z zupełnem umeblowaniem do sprzedania. — Wiadomość: Gostyński & Als, Lwów, plac Halicki 3. 2039

Ładna willa

wśród ślicznego 5-morgowego ogrodu — w pobliżu okolona lasami szpilkowemi w Dobromilskiem w górskiej okolicy, przy rzeczce i szosie pod korzystnemi warunkami **do nabycia.** — Bliższej wiadomości udzieli obszar dworski Wojtkówka, p. Wojtkowa. 2048

Majątek w powiecie stanisławowskim, obszaru około 600 morgów, roli 320, lasu 190, ogrodów 9, reszta pastwiska z obszernym domem, dobrymi budynkami gospodarskimi, młynem wodnym zaraz do sprzedania. Grunta skomasowane. Wiadomość w biurze gazet Olszewskiego, Lwów. 2074

Do sprzedania realność w Zielenem ad Żabie, powiecie Kossowskim, obejmująca dom mieszkalny o dwóch pokojach i kuchni, 50 morgów gruntu w jednym kompleksie (z tego około 20 morgów ornego pola), tartak wodny o 3 piłach i cyrkularze, położenie prześliczne nad Czeremoszem, blisko cerkwi i wsi, w okolicy dość zaludnionej. — Bliższych wiadomości udzieli Jan Feuer w **Uścieryskach** 2009

Poszukuję dzierżawy 50, najwyżej 70 morgów. — Zgłoszenia z opisem Ma Kar. p.-r., Brzesko. 2067

Do sprzedania realność w Uścierykach, powiecie Kosowskim, składająca się z dobrze utrzymanego domu mieszkalnego i budynków gospodarczych, pięknego i nader bogatego ogrodu kwiatowego, sadu (około 200 sztuk szlachetnych owoców), parku i gruntu ornego, razem około cztery morgi. — Położenie prześliczne nad Czeremoszem, wśród lasów szpilkowych, poczta i telegraf w miejscu, najbliższa stacya kolejowa w Wyżniey, oddalona o 4 mile drogi, komunikacya łatwa. Bliższych wiadomości udziela **J. Fener** w Uścierykach. 2010

Mieszkania i sklepy.

Mieszkanie z ogrodem do najęcia, Willa „Helena“ (Kastelówka). Wiadomość w handlu **Jana Bromilskiego.** 1982

4 pokoje, przedpokój i kuchnia z przynależytościami na I piątrze są do wynajęcia przy ul. Sobieskiego l. 4. Wiadomość u dozorcy tamże. 2040

Jaremcze, pokoje umeblowane na sezon letni do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli R. Steingraber, Stanisławów lub Leontyna Steingraber, Jaremcze. 2041

Pokój z kuchnią. Jagiellońska 15, zaraz do wynajęcia. 2044

Do mieszkania 4, 3, 2 pokoi z przynależytościami. nowy gmach Towarzystwa strzeleckiego ul. Kurkowa od lipca do wynajęcia. Wiadomość na miejscu, godz. 1 do 2 w poł., albo u gospodarza p. Bascha, Piekarska 14, Farbiarnia, od 10 do 11 rano, 2071

Doniesienia różne.

Kantor nauczycielek ul. Hetmańska 6 poleca tylko wypróbowane siły. 2075 **Kaczmar.**

250 złotych w. a. miesięcznego dochodu łatwo można osiągnąć. Bliższe szczegóły pod **K. K. 9704, Rudolf Mosse, Kolonia** (Köln). 1920

Mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że objąłem

Restauracyę w Jaremczu

w domu Wgo Steingrabera. Dołożę wszelkich starań, ażeby pod każdym względem zadowolić Szanowną publiczność.
2042 **Leon Dziamski.**

Oświadczam niniejszem, że począwszy od 1892 tylko te świadectwa służbowe Pp. Officyalistów z skarbu Żurawno są wystawione za moją wiedzą i wolą, które opatrzone są moim własnoręcznym podpisem Za inne nie biorę na siebie żadnej odpowiedzialności.
2054 Antoni Skrzyński.

Ważne dla pań z prowincyi potrzebujących chwilowego umieszczenia na czas operacyi lub przebycia słabości przyjmuje akuszerka M. K., ul. Zyblikiewicza 6. 2073

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Buchhalter i korespondent władający doskonale językami: polskim i niemieckim w słowie i piśmie, szuka posady. Łaskawe oferty przyjmuje **W. Płonka** w Schodnicy. 2052

Agronom, lat 46, żonaty, poszukuje od 1 lipca br. posady rządcy lub ekonoma. Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo urzędników prywat., Lwów, Cicha 1, pod lit. F. S. 2060

Administrator gospodarczy w średnim wieku, z kilkunastoletnią praktyką poszukuje posady zarządcy, kasyera lub rachmistrza. Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo Urzędników pryw.. — Lwów, Cicha 1, litera M. 2061

Osoba młoda, inteligentna, znająca się na gospodarstwie poszukuje posady. Zgłoszenia J. S. ul. Łyczakowska l. 24, parter, na lewo, l. 1.

Czeladnik koszykarski z chlubnemi świadectwami poszukuje zajęcia. Zgłoszenia: Karmelicka l. 8, parter.

Inteligentny młodzieniec poszukuje zajęcia biurowego lub lekcyi w miejscu lub na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia: Czesł. K., Lwów, Słoneczna 39.

Jestem bez zajęcia, przyjmę wszelkie reperacye i odświeżanie mebli. Nowocki, ul. Zamarstynowska l. 40.

Młoda osoba poszukuje biurowego zajęcia, kasyerki, towarzyszki, bony. „Felicya“ p.-r. główna poczta.

Inteligentna panna poszukuje posady bony, lektorki lub do towarzystwa starszej osoby. Bronisława p.-r.

Manipulant z pismem kaligraficznem i rądowem poszukuje zajęcia biurowego. J. B., poste-restante, Sambor.

Leśniczy egzam. z dobremi świadectwami, żonaty, 1 dziecko poszukuje posady od 1 lipca. Kochanowskiego 6, drzwi 14.

Buchalter i korespondent polski i niemiecki poszukuje zajęcia. A. B. p.-r. Lwów.

Poszukuję zajęcia popołudniowego pod skromnymi warunkami w kancelaryi adwokackiej. „Kancelista“ p.r.

Ogrodnik, zdolny w swoim zawodzie, z dobremi świadectwami. żonaty, poszukuje posady. Adres: J. Błaszkowski, Lwów, Ormiańska 15, I. p.

Młoda osoba poszukuje miejsca do samoistnego zarządu domu. Ul. Ochronek 5, I p. A. N.

Buchalter poszukuje posady we Lwowie lub też na prowincyi. A. L. E. do „Słowa Pol.“

Słuchacz filozofii, znający dobrze wszystkie przedmioty gimn., dobry pedagog poszukuje lekcyi.

Młody pomocnik z działu korzennego win i delikatesów poszukuje posady. K. L. p.-r.

Guwernantka z językiem polskim, niemieckim, francuskim i angielskim poszukuje posady. A. S. 25, p.-r. gł. p.

Maszynista werkführer poszukuje posady w większym przedsiębiorstwie. P. S. D. p.-r. Jedlicze.

a) Zaofiarowane.

Magistra farmacyi lub asystenta dobrze polecanego poszukuje się. Warunki korzystne. Apteka w Turce k. Chyrowa. 2032

Poszukuje praktykanta do dentysty — technik D. Rappaport, pl. Maryacki 7. 2045

Gorzelnik wykształcony teoretycznie i praktycznie znajdzie roczne umieszczenie przy gorzelni gospodarczej o 760 hektolitrów kontyngentu.— Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw do zarządu dóbr Żurawno, poczta loco. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 2046z

Poszukiwany inteligentny, przyzwoity towarzysz do chorego starego obywatela na wsi. K. S. post.-rest., Bóbrka. 2074

Bona umiejąca szyć, potrzebna do dwojga małych dzieci. Kościuszki 8, 2 piętro. 2066 **Dr. Bieńkowski.**

Wychowanie i nauka.

Udzielam gruntownie nauki konwersacyi francuzkiej. Tchorznicki, Pańska 21. 2069

Nauczycielka Niemka poszukuje lekcyj na czas wakacyj na wieś lub zagranicę. Także za wikt. Wiadomość ul. Zamojskiego 2, parter.

Uczeń IV. kl. szkoły realnej poszukuje lekcyi za skromne wynagrodzenie. Jan Jabłoński, ul. Sykstuska 23.

Uczeń V. kl. gimn. poszukuje lekcyi za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia między godz. 3—5, Kalecza 18.

Poszukuję lekcyi w domu obywatelskim do małych dzieci do I, lub II. kl. gim. „Nauka 31“ p.-r. Lwów.

Nauczycielka z matura, kwalifikacyą i dłuższą praktyką przy szkole poszukuje lekcyi we Lwowie. Adres J. W. Adm. „Słowa Pol.“

Seminarzystka II. r. poszukuje lekcyi za skromne wynagrodzenie. J. M. 81 p.-r. Lwów.

Do kąpieli!

Sól morską i kamienną
Siarczan żelaza
Siarkę wątrobianą
tanie gąbki

poleca

W. Czopp

najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów

ul. Żółkiewska 2.

„Flirt“ Najlepsze tutki i bibułki „Kraj“

w książeczkach

z papieru Sassowskiego

wyrobu **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie.

Wszędzie do nabycia

Konkurs.

Wydział „Ruskiej Besidy“ we Lwowie rozpisuje niniejszem konkurs, celem obsadzenia posady samoistnego dyrektora rusko-narodnego teatru. Podania należy wnosić na piśmie najdalej do 30 czerwca br. do Wydziału „Ruska Besida“ we Lwowie, rynek 10, gdzie też bliższych informacyj zasięgnąć można.

Lwów dnia 25 maja 1899.

2063 „Ruska Besida“ we Lwowie.

Rośliny dywanowe

Alternanthera, Acherantus, Ageratum Gnafalium, Iresine, Jedum, Coleus w najładniejszych odmianach itp.

SZPARAGI 1 klg 70 ct. oferuje: Ogród w Lubyczy, król. poczta i stacya kolei, Lwów-Bełzec. 2025

Cudem przemysłu

jest wymieniony wspaniały garnitur z prawdziwego srebra „Britania“, składający się z **56** sztuk, kosztujący niezwykłą cenę **6 złr. 60 ct.**

6 sztuk najlepszych noży stołowych „Britania“ z prawdziwą angielską klingą,
6 sztuk z amer. srebr „Britania“ widelców z jednego kawałka,
12 sztuk łyżek stołowych z amer. srebra „Britania“,
12 sztuk łyżeczek do kawy z amer. srebra „Britania“,
1 sztuka chochla do zup z amer. srebra „Britania“,
1 szt chochelka do mleka z amer. srebra „Britania“,
2 sztuki kubki na jaja z amer. srebra „Britania“,
2 sztuki efektownych lichtarzy stołowych,
1 sitko,
1 patentowany przyrząd do gotowania,
6 sztuk najlepszych nożyków do owoców z rączką porcelanową,
6 sztuk najlepszych widelców do owoców z porcelanową rączką.

56 sztuk razem **6 złr. 60 ct.**

Powyższe **56** przedmiotów możemy odstąpić za minimalną cenę **6 złr. 60 ct.** Srebro „Britania“ jest zupełnie białym metalem, który zachowuje połysk srebra przez 25 lat, za co się gwarantuje. Dla najlepszego dowodu, że ten inserat opiera się na **rzeczywistej prawdzie,** podajemy następujące

publiczne oświadczenie:

W razie, gdyby przysłany srebrny garnitur „Britania“ był nieodpowiednim, zwrócimy bezzwłocznie zapłaconą należytość. Ktokolwiek tylko tegoż potrzebuje, niech sobie zamówi wyżej wymieniony wspaniały garnitur, który przedewszystkiem nadaje się jako

podarek weselny i uroczystościowy

również dla **hoteli, gospod i lepszych gospodarstw.**

Dostać można tylko

w domu eksportowym Rix'a

dostawcy Stowarzyszenia domu nauczycieli itd., zaprotokołowana firma, istniejąca od 30 lat.

Wiedeń II/2, Praterstrasse 16.

Wysyła się za pobraniem lub za poprzedniem wysłaniem pieniędzy. 1790

Prawdziwe tylko z marką ochronną.
Posiadamy liczne listy pochwalne.

BRITANIA SILBER

IWONICZ

Stacya kolejowa Iwonicz. — Poczta i telegraf Iwonicz.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w Galicyi.

Szczawy słono-jodowo-bromowe i żelezisto-jodowo-bromowe: kąpiele jodowe w 3 budynkach, igliwiowe browinowe, rzeczne zabiegi hydropatyczne, mięsienie i gimnastyka lecznicza. Wskazania: zalzy, choroby kobiece, gośćce, dna, kila, choroby kostne, skórne i nerwowe, wogóle wszystkie choroby, wymagające szybszej odnowy organizmu.

Zakład położony w lesie szpilkowym 410 m. n. p. m. w uroczej górskiej okolicy. Urządzenie wzorowe, mieszkania wygodne, elektrycznie oświetlone, wodociągi, woda do picia źródlana ze skały bijąca. Orkiestra zdrojowa. Trzy sezony od 20 maja do końca września, w I. od 20 maja do 20 czerwca i III. od 20 sierpnia do końca września mieszkania tańsze; i w tym tylko okresie można uzyskać uwolnienie od taksy zdrojowej. 1512

Trzech lekarzy: **Dr. K. Dębicki, dr. Staniszewski** i **dr. Stauber** udziela pomocy lekarskiej.

Zgłoszenia załatwia Dyrekcya.

Kierownik i lekarz Zakładu: **Dr. Klemens Dębicki.**

Magazyn Mód „IRIS“

poleca na sezon **kapelusze damskie** i **dziecinne.** Pióra i kwiaty. — Ulica Jagiellońska l. 7, I. piętro, (róg ulicy Trzeciego Maja. 1610

Na sezon letni!

Kręgle i kule
do kręgli z drzewa,
Lignum sanctum,
Lawn-Tennis,
Rakiety i Piłki
do Lawn-Tennis,
KROKIETY,
Hamaki
dla dorosłych i dla dzieci,
Przyrządy pokojowe gimnastyczne,
Huśtawki dla dzieci
ogrodowe. 1893

Friedrich i Beacock

Lwów, Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa.

HOTEL POLSKI

w Szczawnicy

w pobliżu Zakładu kąpielowego, świeżo odnowiony, poleca na sezon letni Sz. P. T. Publiczności **pokoje** od **80** ct. dziennie. **Zarząd.**

ARBENZ'A szwajcarskie brzytwy

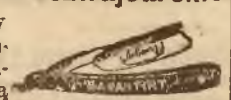

z wymiennemi klingami, są wsławione w całym świecie swą dobrocią, doskonałością i pewnością. Do nabycia pod zupełną gwarancyą fabrykanta, w wszystkich składach Austro-Węgier. Należy uważać na markę **A. ARBENZ**, Jougne, **(Lausanne).** 13

Brzytwy Arbenz'a

po cenach fabrycznych sprzedaje

Pieiecki i Ska Lwów,

magazyn broni i rowerów.

Jagiellońska 22.

Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach, lądem i morzem, koleją, drogą kołową i **w miejscu.** 1741

Na sezon letni!

do odświeżania i konserwowania letnich bucików.

Kremy żółte, pomarańcz. i brunatne
Kremy białe i czarne do lakierków
Mydełka do czyszczenia wszelkich żółtych skór
Glazurę żółtą, pomarańczową i brunatną
Lakiery do skór „Chevreau“
Lakier Gärtnera na obuwie
Apreturę na obuwie
Wazelinę do konserwowania skór, jakoteż
Oryginalne **kremy** angielskie i lakiery na skórę

polecają 1359

Friedrich i Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Nielojalna konkurencya!

Pewna firma lwowska ogłaszała i ogłasza, rzekomo w imieniu fabryki „N. A. Woroncowa“ w Tule, że, (posiada monopol sprzedaży i zastępstwo samowarów tej fabryki. **Nieprawdziwem** jest to twierdzenie, albowiem na moje żądanie, fabryka N. A. Woroncowa oświadczyła mi na piśmie, że **nikomu** nie dała monopolu ani zastępstwa na sprzedaż swoich wyrobów, a że na żądanie, każdemu wyśle bezpośrednio swoje samowary. Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, nadmieniam, że w moim handlu są **tylko prawdziwe samowary tulskie N. A. Woroncowa,** i donoszę przy tej sposobności, że otrzymałem teraz świeży transport oryginalnych samowarów **N. A. Woroncowa. Oryginalny list fabryki N. A. Woroncowa** jest wystawiony w oknie mego handlu.

Z wysokiem poważaniem

1776 **D. IWANOWSKI**

hurtowny skład herbaty rosyjskiej i karawanowej Sergiusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie Lwów, ul. Trybunalska 1.

Panie wiedeńskie zawdzięczają swą piękność

w pierwszym rzędzie użyciu najprzyjemniejszej, najskuteczniejszej i **najsławniejszej**

Oryginalnej pasty Pompadur

wynalezionej przez śp. dr. m. **A. Rixa.** Ten środek piękności sprawia przy użyciu żywą, świeżą cerę, olśniewająco piękny **teint** bez zmarszczek, aż do najpóźniejszej starości, usuwa pod gwarancyą. (w przeciwnym razie zwraca się pieniądze), piegi, plamy wątrobiane, ślady po ospie, czerwoność, wszystkie nieczystości skóry, zastosowują ją w użyciu już od 40 lat członkowie rodzin panujących, artystów itd., co stwierdzają świadectwa i listy dziękczynne. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego środka jest **40-letni przeciąg czasu,** w którym to tysiące tego rodzaju środków powstały i znikły. Cena za tygielek na 6 miesięcy 1 zł. 50 ct. **tutki na probę za sztukę 50 ct.**

Mleko Pompadour

pokrywa skórę natychmiast mleczną białością i pozostaje na twarzy nawet po zmyciu. Flakon oryginalny 1 zł. 50 ct. Mydło Pompadour różowe, 30 ct. Puder Pompadour różowy, kremowy, biały 1·25 zł. — Należy się zwrócić z zupełnem zaufaniem do **Wilhelminy Rix,** wdowy i Synów (Anton Rix & Bruder), którzy jedynie wyrabiają prawdziwe preparaty dra Rixa. **Wiedeń, Praterstrasse 16.** Przy zakupnie należy przyjmować tylko oplombowane pakiety. 1572

We Lwowie do nabycia u Zygmunta Ruckera.

Do wyniszczenia moli, pluskw i wszelkich owadów

polecam

Naftalinę, kamforę, naftalinową-kamforę, Papier naftalinowy i piżmowy, Liście paczulowe, terpentynę, pieprz.

Proszek Andela.
„ Zacherla.
„ Dalmatyński.
„ masami niszczący

Tynkturę kajeputową.
„ Hartmana.
„ Zacharla.
„ Wolfa.
„ Olin.

Specyalny środek przeciw karakonom i szwabom.

O. T. Winckiera Syn

Lwów, Rynek 28. 1851

Wysowa

w Galicyi — stacya kol. Grybów lub Gorlice.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny

Szczawy słono- bromo- jodowo-żelaziste. Szczawy alkaliczno-żelaziste. **Siedm głównych zdrojów.**

Zakład położony na wyżynie 525 m. n. p. m. otoczonej górami do 933 m. n. p. m. — wśród bardzo pięknej okolicy, klimat łagodny, apteka, łazienki, poczta, muzyka.

Wycieczki jednodniowe do Krynicy, Żegiestowa, Bardyowa, Zborowa. — Niezwykła taniość mieszkań i produktów spożywczych. Przy mieszkaniach kuchnie. — Dwie restauracye. 2068

Przez czerwiec i wrzesień mieszkania i kąpiele o połowę tańsze.

Wody w cenie 8 złr. za 40 flaszek, 4·25 za 20 flasz.

Lekarz zakładowy **Dr. Władysław Jarosz.**

Bliższych wyjaśnień udziela **Zarząd Zakładu.**

Na żądanie powóz do stacyi kolei.

Nasi Czytelnicy mogą otrzymać za 2 zł. 10 ct.

z przesyłką pocztową za **2** zł. **16** ct.

14 tomów dzieł następujących:

Dziecię starego miasta, przez J. I. Kraszewskiego (B. Boleslawitę) ze wstępem J. L. Popławskiego, tom 1.
Życie i zasługi Adama Mickiewicza, przez dr. Feliksa Koneczuego (z ilustracyami), tom 1.
Pamiętniki kwestarza, przez Ignacego Chodźkę ze wstępem dr. Piotra Chmielowskiego, tomów 2.
Hryhor serdeczny i **Jeden z wielu,** przez Zygmunta Milkowskiego (T. T. Jeża), tomów 2.
Szkice z Anglii, przez Ignacego Maciejowskiego (Sewera), tomów 2.
Nowele z czasów oblężenia Paryża, przez Alfonsa Daudeta, ze wstępem Ant. Potockiego, tom 1.
Częstochowa w obrazach historycznych, przez Ks. Wacława, Kapucyna (z ilustracyami), tom 1.
Dziennik podróży i zdarzeń hrabiego Beniowskiego na Syberyi, Azyi i Afryce, ze wstępem Antoniego Potockiego, tomów 4.

Adres: „Słowo Polskie“, Lwów, Chorążczyzna l. 17.

Z powodu zdemolowania domu od 1 listopada 1898 l. Krugerstrasse 6. Filie: I Fleischmarkt 11 i Griechengasse 9.

W. Józef Neumann

zakład elektrotechniczny, koncesyonowane biuro instalacyjne,

w Wiedniu, I, Krugerstrasse 6,

założone w r. 1888.

Zakładanie, przesyłka i sprzedaż telegrafów domowych i hotelowych, gromochrony i ich części składowe, telegrafy pożarowe, zakładanie telefonów, aparaty lekarskie, oświetlenie. 12

Zakładanie chwilowego oświetlenia sypialń i pokojów mieszkalnych, piwnic, strychów, wychodków, schodów itd.

Stały element suchy „Exquisit“.

Zabezpieczenia przeciw włamaniu i kradzieżom.

Katalogi darmo. **Telefon 10.173**

12

1.000 kopert

w bardzo dobrym gatunku, z drukiem firmy

za 3 zł. 60 ct.

wraz z przes. pocztową, wykonuje

Drukarnia „Słowa Polskiego“

we Lwowie. 4293

Chorążczyzna 17-19.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. — Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Z. Hałacińskiego.